

Najważniejszy jest naród i jemu muszą służyć wszystkie siły

W napiętej sytuacji rozpoczyna obrady IV Plenum KC PZPR

PLENUM musi być robocze, a jego decyzje jednoznaczne. Komitet Centralny musi mieć świadomość, że to on stanowi między zjazdami najwyższą władzę w partii...

Czego oczekujemy?

NA TYM TLE tych, którzy przeszkadzają tej idei, zagrożają bytowi narodowemu należy politycznie izolować. Oczekujemy, że Komitet Centralny odizoluje tych, którzy znajdują się w naszych szeregach...

WARSZAWA (PAP) 16 bm. zbiera się na swym IV plenarnym posiedzeniu Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na porządku dziennym: sytuacja polityczna w kraju, ocena realizacji uchwał IX Zjazdu PZPR...

OCZEKUJEMY, że słuszny i mądry program zawarty w Uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu zostanie przełożony na język społecznie zrozumiały, na język konkretny...

OCZEKUJEMY, że członkowie najwyższej władzy partyjnej, oceniając „Solidarność” i jej program mądrze. Nie będą wysuwać ocen i etykietek wcześniej, niż program „Solidarność” stanie się znany wszystkim członkom partii...

Koalicja ocalenia narodowego — płaszczyzną polskiej demokracji lat osiemdziesiątych

Wystąpienie M. F. Rakowskiego na spotkaniu z aktywem partyjnym w Nowej Hucie — drukujemy jako jedyni w Polsce

SZANOWNI TOWARZYSZE! Polski kryzys trwa. Bieda ogarniała do mieszkań i zakładów pracy. W każdej niemal dziedzinie życia gospodarczego stacaliśmy się po równi pochyłym. Nieznosna jest dla nas myśl, że tak mało udało się dotąd uczynić przez rząd dla polepszenia codziennego bytowania milionów ludzi...

Od wielu miesięcy, rząd podejmuje różnorodne starania mające na celu zachęcenie górników do dobrowolnej pracy, ale bardzo dobrze opłacanej, w wolne soboty. Postępuje tak ponieważ każde dodatkowe wydobyte tysiąc ton węgla zwiększa nasze szanse wyjścia z kryzysu...

Wierzymy w patriotyczne uczucia górników. Wierzymy, że coraz więcej z nich będzie oracować w wolne soboty. Jeśli natomiast obawiają się podobnie 162 miliony ton czyli o 31 mln ton mniej niż w roku 1980. Już dziś pozwala to na określenie rozmiarów kryzysu w roku przyszłym...

Wierzymy w patriotyczne uczucia górników. Wierzymy, że coraz więcej z nich będzie oracować w wolne soboty. Jeśli natomiast obawiają się podobnie 162 miliony ton czyli o 31 mln ton mniej niż w roku 1980...

W najbliższy poniedziałek

Plena KW PZPR w Tarnowie i Nowym Sączu

W poniedziałek w Sali Lustrzanej w Tarnowie odbędzie się plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Temat posiedzenia: kierunki poprawy funkcjonowania rynku woj. tarnowskiego w aktualnej sytuacji gospodarczej w kraju.

Bogdan Lis wydalony z partii

WARSZAWA (PAP). 15 bm. zespół orzekający Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w Gdańsku, po gruntownej ocenie postępowania Bogdana Lisa — członka KK NSZZ „Solidarność” i wysłuchaniu zainteresowanego, podjął uchwałę o wydaleniu go z partii.

„Decyzje sprzeczne z uchwałami IX Zjazdu uważać będziemy za łamanie praw partii i jej statutu”

List sekretarzy 15 największych organizacji robotniczych Tarnowa do Biura Politycznego. Stanowisko aktywów partyjnego tarnowskich „Azotów”

„Aktyw partyjny i sekretarzy Komitetów Zakładowych zakładów pracy woj. tarnowskiego oraz sekretarzy Komitetów Miejskich i Miejsko-Gminnych zebrany na konsultacyjnej naradzie przed IV Plenum KC potwierdza dramatyczną sytuację gospodarczą i zaopatrzeniową w jakiej żyje społeczeństwo naszego województwa. Jest ona podstawowym powodem rosnącego się buntu mieszkańców miast i wsi oraz szeregu akcji protestacyjnych jakich doświadczamy na co dzień.

Coraz bardziej napięta, grożąca konfliktami bądź je wywołująca sytuacja w kraju znajduje swoje odbicie na terenie woj. tarnowskiego. Wobec trudnej sytuacji ekonomicznej i politycznej, w tym mięsa a nawet chleba nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb mieszkańców, odczuwalne są braki węgla — rośnie zagrożenie zbliżającą się zimą, spada produkcja z powodu niedostatku surowców i materiałów w wielu tarnowskich zakładach pracy...

Rozmowy rząd — „Solidarność” dziś będą kontynuowane

Wczoraj w Warszawie odbyły się rozmowy między Zespołem Ekonomicznym Komitetu Rady Ministrów ds. związków zawodowych pod przewodnictwem Marijana Krzaka a grupą negocjacyjną Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność”, na której czelę stał Grzegorz Palka. Ustalono tematykę obrad, — obejmowała ona zagadnienia cen (w tym propozycję zamrożenia ich do czasu ustalenia trybu postępowania w tej sprawie) a także prezentacje ze strony rządu propozycji zmiany cen i rekompensat. Z informacji, które napływały do nas w trakcie trwania wczorajszych rozmów, wynika, że na porządku dziennym miała stać sprawa kontroli społecznej działalności gospodarczej państwa oraz — na wniosek strony związkowej — dyskusja nad koncepcją powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej.

Spotkanie Sekretariatu KK PZPR z Wojewódzką Komisją Porozumiewawczą Branżowych Związków Zawodowych w Krakowie

Porozumienie wszędzie zależy tylko od ludzi

Dziś rozpoczyna się I Zgromadzenie Delegatów Branżowych Związków Zawodowych

Wczoraj odbyło się spotkanie Sekretariatu KK PZPR z Wojewódzką Komisją Porozumiewawczą Branżowych Związków Zawodowych w Krakowie. Spotkanie prowadził sekretarz KK PZPR Jan Broniek, uczestniczył w nim także wiceprezydent miasta Krakowa Tadeusz Salwa.

działania związków branżowych w naszym regionie przedstawił przewodniczący Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych Jan Malek. Powiedział on m. in., że związki te zrzeszają 150 tys. członków, w tym 30 tys. emerytów. Tylko 152 działaczy związkowych pracuje etatowo — pozostali działają społecznie z dużym zaangażowaniem, co

dzisiaj należy szczególnie cenić. Mamy wiele powodów do satysfakcji z efektów naszej pracy ale i wiele powodów do uzasadnionej goryczy — stwierdził Jan Malek. Wierzę, powiedział, że na naszym Zjeździe, który rozpoczyna się w ten piątek wypracujemy wartościowy i dobry program, tak, aby potrzeby społeczne,

Polska na węglu leży — czy przez węgiel się podniesie?

GRAŻYNA NOWAK — reportaż o jednej górniczej rodzinie

SZAROŚĆ

Tu wszystko jest szare. Domy, ściany, ulice, parkany, kamienie. Hałdy i wyblakłe słońce. Szare jest niebo. Szare, zadymione, zatrute powietrze. Szare drzewa. Kominy i ludzkie. Szare i ciężkie życie. Węgiel, praca i rodzina... Babcia Eugenia Hanysova powiada, że tu na Śląsku są to najważniejsze słowa. I babcia Hanysova wie, że tego nie rozumie żaden gorol... Babcia jest co do tego zupełnie przekonana, że gorol nigdy nie będzie dobrym górnikiem Kamratem tak, ale nie górnikiem!

HELENA LAZAR — prezentuje argumenty górniczej „Solidarność”

Pokłady nieufności są prawie tak głębokie jak głęboko leży węgiel, ten węgiel, który jest nadzieją na wyjście z kryzysu

OD AUTORA: Zdając sobie sprawę z tego, że w artykule przedstawiam wyłącznie punkt widzenia „Solidarność” zwróciłam się do rzecznika prasowego Ministerstwa Górnictwa i Energetyki z prośbą o polemikę z tym stanowiskiem. Pan Janusz Wieczorek, rzecznik prasowy resortu, artykuł ten otrzymał i obiecał w rozmowie telefonicznej dnia 12 X 81 r., że odpowiedź taką do naszej redakcji przysła.

— jak nie zwiększymy eksportu węgla! I to wszystko jest prawdą. Jedną prawdą. Prawdą — „konsumentów” węgla. A jaka jest ich prawda — prawda górników? Czy takie bombardowanie można wytrzymać? Czy oni — górnicy — ciężko pracujący, właściwie najciężej, w warunkach groźących w każdej chwili tym, że mogą nie wyjechać na górę, na ziemię, do swoich bliskich — nie mogą się czuć jak te parszywe owce myślące wyłącznie o sobie? Czy to swoiste strzelanie do jednej bramki — bramki górników — nie jest jakimś rodzajem odrozwinięcia ich, abymy wszystkim było łatwiej pokazać — patrzcie, to oni są

— Czy pani wie — mówi jeden z szefów Komisji Zakładowej kopalnianej „Solidarność” — że takie wołanie, że my zbawimy Polskę już raz przeznaczyliśmy — patrzcie, to oni są

— Czy pani wie — mówi jeden z szefów Komisji Zakładowej kopalnianej „Solidarność” — że takie wołanie, że my zbawimy Polskę już raz przeznaczyliśmy — patrzcie, to oni są



# Kronika dnia

Goście z Lipska w Krakowie

W Krakowie na zaproszenie ZW Ligi Obrony Kraju przebywa delegacja kierownictwa Gesellschaft für Sport und Technik z zaprzyjaźnionego Lipska (bratniej organizacji LOK), z prezesem Zarządu Okręgu Gerlem Schaufussem i jego zastępcą Ralfem Flisterem.

Delegacja zwiedziła zabudki Krakowa, Wawel, Collegium Maius oraz ośrodki szkolenia LOK i była gościami fabrycznej organizacji LOK w „Kabluni” i Hucie im. Lenina.

Delegacja spotkała się z sekretarzem KK PZPR Janem Bronikiem. W spotkaniu, które upłynęło w przyjacielskiej atmosferze uczestniczył prezes ZW LOK Stanisław Gańczarz.

Spotkanie w KK FJN

W KK FJN odbyło się spotkanie z przedstawicielami towarzystwa polsko-angielskiego i towarzystwa narodowościowych działających w Krakowie. Obecnie oficjalnie zarejestrowanych jest w naszym mieście 14 towarzystw przyjaźni i 5 towarzystw narodowościowych. Wiadomo także, iż w najbliższym czasie przewiduje się powołanie oddziału Towarzystwa Polsko-Kanadyjskiego, Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej, Polsko-Polenderskiej oraz Polsko-Syryjskiego. Największe kłopoty są z brakiem lokali w których towarzystwa mogłyby prowadzić swą normalną działalność. Kursy językowe prowadzone są w wynajętych salach, nie ma gdzie trzymać zagranicznych księży i czasopism KK FJN wystąpił w 1979 r. z wnioskiem o przydzielenie budynku na „Dzień Przyjaźni Narodów” w którym znalazłoby się miejsce na bibliotekę, salę kinową itp. Wstępnie przebieg rozmów wyznaczył budowę przy ul. Brackiej 4, który po odnowieniu mógłby być w 1982 r. przeznaczony na cele towarzyskie. Omówiono także możliwość powołania Krakowskiej Rady Towarzystw Przyjaźni. (zwr)

Świątowy Dzień Żywności

Z inicjatywy Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (FAO) 16 października obchodzony jest jako „Świątowy Dzień Żywności”. W Warszawie, z tej okazji odbędzie się dziś seminarium — „Ocena światowej sytuacji żywnościowej w świetle doświadczeń polskich eksportów” — w siedzibie Zakładu Rolnictwa Światowego SGGW-AR. Współorganizatorem seminarium jest również Polski Komitet FAO. W liście otwartym naczelnego dyrektora FAO — Edouarda Saouma — czytamy między innymi:

„ŚWIĄTOWY DZIEŃ ŻYWNOCI to potencjalna możliwość stać się symbolicznym przypomnieniem, dla nas wszystkich, podstawowych praw człowieka do właściwego odżywiania, które tak jak i prawo do życia jest fundamentalne”. W 36 rocznicę założenia FAO, Instytut Rolnictwa i Leśnictwa Krajów Tropikalnych i Subtropikalnych Akademii Rolniczej w Krakowie organizuje też seminarium, które odbędzie się dzisiaj w Nowym Gmachu AR o godz. 18.00. Referaty pracowników naukowych Instytutu, oraz członków Koła Naukowego omawiać będą również możliwości poprawy wyżywienia w kraju poprzez współpracę produkcyjną z krajami Trzeciego Świata.

## POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ I MGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: Polska południowa jest w zalewie niżowej w strefie frontów atmosferycznych.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami deszczu, w ciągu dnia stopniowo zanikającymi. Temperatura najwyższa w dzień od 16 do 13, najniższa w nocy od 1 do 3 st. Wiatr słaby zmienny. Wysoko w Tropach opady śniegu, temperatura: dnem ok. 0, nocą — 3 st. Wiatr dość silny południowy i zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Od zachodu kraju rozciągają się, nadciągają chłodno.

WCZORA! NA TERMOMETRZE O GODZ. 14: Kraków 9, Tarnów 9, Nowy Sącz 7, Zakopane 4, Hala Gąsienicowa 0, Kasprowy Wierch — 2, Rzeszów 8, Lesko 5, Przemysł 6, Bielsko 8.

Z udziałem Stefana Olszowskiego

## Posiedzenie Komisji Ideologicznej KC PZPR

WARSZAWA (PAP). 15 bm. w gmachu Komitetu Centralnego odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Ideologicznej KC PZPR. Obradom przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC Stefan Olszowski. W posiedzeniu udział wzięło także liczne grono działaczy frontu ideologicznego, zaproszonych w charakterze gości.

W pierwszym punkcie porządku dziennego S. Olszowski poinformował zebranych o przygotowaniu do IV Plenum KC. Omówił tryb prac przygotowawczych oraz cha-

rakteryzował projekty dokumentów które będą przedmiotem plenarnych obrad Komitetu Centralnego. Członkowie komisji zapoznali się z projektami materiałów przygotowawczych na to plenum. Nad informacją i projektami dokumentów rozwinięta się ożywiona wymiana poglądów. Uczestnicy dyskusji zgłosili wiele postulatów, zmierzających do uzupełnienia i uściślenia ocen oraz sformułowania zawartych w przedłożonych projektach. Analizując uwarunkowania działalności partii wiele uwagi poświęco-

no również aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju. Do problemów podniesionych w trakcie dyskusji, ustosunkował się S. Olszowski, który przyjął szereg poprawek i uzupełnień do przygotowawczych materiałów.

W drugim punkcie porządku obrad kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC Walery Namiotkiewicz przedstawił informację o założeniach programowo-organizacyjnych systemu szkolenia partyjnego.

W trzecim punkcie porządku obrad Komisja Ideologiczna KC przyjęła roczny plan pracy. Przewiduje on zwiększenie do prac komisji szeregu kręgu działaczy partyjnych i także odbywanie posiedzeń wyjazdowych w poszczególnych komitetach wojewódzkich i dużych zakładach pracy.

## „Decyzje sprzeczne z uchwałami IX Zjazdu uważać będziemy za łamanie praw partii i jej statutu”

List I sekretarzy 15 największych organizacji robotniczych Tarnowa do Biura Politycznego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stracji państwowej, których opieszale działanie opóźnia wprowadzanie reformy gospodarczej a także realizację uchwał II i III Plenum KC PZPR.

Uważamy, że współdziałanie rządu ze związkami zawodowymi w tym z „Solidarnością” zbyt często rozbija się o sprawy natury formalnej i prestiżowej, których publikowanie znacznie podnosi niepokój wśród ludzi.

Stwierdziliśmy, iż jest kryzys oraz rozładowanie przed społeczeństwem czarnego obrazu głodu i wojny domowej przy równoczesnej indolencji w kierowaniu sprawami kraju prowadzić może do posadzeń o działaniu celowo sprzeczne z interesem społecznym.

Należy natychmiast uruchomić podstawowe mechanizmy wdrażające w życie reformę gospodarczą. Metody przygotowania społeczeństwa i aktywów partyjnego do tego przedsięwzięcia są nieudolne.

W tej sytuacji oczekujemy od Komitetu Centralnego zbierającego się na swym IV posiedzeniu plenarnym potwierdzenia woli wiernej realizacji uchwały IX Zjazdu oraz doprowadzenia do jednoznaczności w działaniu najwyższej wykonawczej władzy partii.

Uznajemy za konieczne dokonanie przeglądu kadry kierowniczej i partyjnych oraz eliminowanie z niej osób realizujących politykę konfrontacyjną, nie umających dialogu i linii porozumienia społecznego obowiązującej w partii i będącej szansą jej społecznej akceptacji.

Opowiadamy się za takim modelem struktury systemu społeczno-politycznego, które uwzględnia niezaprzeczalny fakt istnienia pluralizmu w życiu społecznym, ale nie tolerujemy dwuładzi.

Komitet Centralny Partii zobowiązany jest do kontroli realizacji uchwały zjazdowej. Nie może tego czynić w odniesieniu do ogólnego terenu, jeśli sam nie potrafi wypracować kierunków działania, głównie dotyczących spraw ideologicznych.

Pilnym zadaniem jest uporządkowanie zasad metod pracy centralnego aparatu partyjnego nadal zmuszonego do funkcjonowania w biurokratycznym stylu.

Oczekujemy od IV Plenum kompleksowej oceny przebiegu I Zjazdu „Solidarności” oraz wyznaczenia długofalowej strategii do działań partii a nie kontynuowania krótkowzrostnej polityki, która partię prowadzi donikąd.

Prezentując szereg propozycji jesteśmy pewni, że i nasz głos poza obradami IV Plenum zostanie wzięty pod uwagę.”

EUGENIUSZ GŁOMB

4. Ustabilizowanie sytuacji politycznej w kraju uważamy

podwyżce cen papierosów na dwa dni przed zakończeniem tego Zjazdu,

• przyczyną kryzysu wiarygodności jest również słamany tryb procedury rozliczenia byłych prominentów.

7. IV Plenum KC poddać wino analizie mechanizm funkcjonowania władz politycznych i państwowych. Analiza ta określi przyczyny systematycznie pogarszającej się sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej co wynika z nerealizowania uchwał IX Zjazdu.

8. Przeprowadzić należy weryfikację etatowego aparatu politycznego, którego część nie umie lub nie chce realizować linii porozumienia uchwalonej przez IX Zjazd.

9. Sytuacja polityczna i gospodarcza są z sobą ściśle związane. Należy więc na każdym szczeblu aparatu gospodarczego rozliczać ludzi z realizacją zadań podjętych przez te sytuacje. Ludzi niekompetentnych, nieodpowiedzialnych, biernych należy usuwać z zajmowanych stanowisk w sposób zdecydowany.”

1. Rzeczywiste potwierdzenia linii porozumienia i demokratycznych przemian,

2. Podjęcia walki z wszelkim dążeniem do rozwiązania siłowych,

3. Rzetelnego porozumienia z masową organizacją Świata Pracy — NSZZ „Solidarność”,

4. Podniesienia reform strukturalnych do roli głównego środka wyjścia z kryzysu.

Oczekujemy od centralnych władz partyjnych kierowania się w formułowaniu strategii i taktyki politycznej partii prawdą, iż nie jest możliwe budowanie socjalizmu bez społeczeństwa i wbrew społeczeństwu.

ZEBRANIE POP

za podstawowy warunek uruchomienia mechanizmów wychodzenia z kryzysu

5. Niezbędne jest powołanie forum porozumienia społecznego, grupujące rzeczywiste a nie formalne autorytety z różnych środowisk, rozstrzygającego istniejące już i rodzące się konflikty w sposób bezstronny i uczciwy. Forum takie winno mieć niekierowniczy dostęp do środków komunikacji społecznej.

6. Wszystkie rozumne siły społeczne winny zdecydowanie odciąć się od ekscesów i

## 200 lat sceny narodowej w Krakowie

„...Taka pieśń jest nieśmiertelność”

Wczorajszy uroczysty koncert muzyki i słowa w Filharmonii im. Karola Szymanowskiego był wspaniałą imprezą artystyczną, z którą trudno ocołowić porównywać. Po pięknych, stylizowanych najpierw przez Stefanię w wieku XVIII potem przez Grzegorza Piłbierga w naszych czasach — Polonez, Krakowiaka i Oberku (pod dyr. Józefa Radwana) wystąpił Gustaw Holoubek w Wielkiej Improwizacji z III części „Dziadów” Adama Mickiewicza.

Soleczny aktor, krakowianin, wielki artysta słowa przez pierwszych kilka minut musiał opowiadać zbyt czuły mikrofon. Ale całość zrobiła na nas ogromne wrażenie. Ta wielka sprawa o Polskę, która z niebiosami, ten krzyk o wolność i sprawiedliwość dla Ojczyzny — przedstawione w ścisłym zespoleniu słowa i gestu stały się właściwie najważniejszym punktem obchodów krakowskich.

W ogóle pomysł tej imprezy był znakomity. Pierwszą część zakończyła suita Tadeusza Bairda „Colas Breugnot”, której głęboki liryzm dosłownie wstrząsnął nami.

Bardzo pięknie zaśpiewał Jerzy Artysz i sonety miłosne Szekspira do muzyki E. Szczęgolewicz. LVI i sonet XVII („Jakże podobna zima jest rozłąką”) przypadły nam do... nastroju całego wieczoru.

Na koniec Józef Radwan jeszcze raz pokazał, że znakomicie czuje muzykę Karłowicza. Pod batutą tego dyrygenta „Epizod na maskaradzie” brzmiał olśniewająco. To duży komplement, jeśli się weźmie pod uwagę całość dzieła, pełnego kolorystycznych pomysłów.

Krakowianie muszą dzisiaj usłyszeć i zobaczyć ten program, który bije wszelkie rekordy dobrych pomysłów, smaku i pewnej podniosłości.

OLGIERD JEDRZEJCZYK

W toku spotkania omówiono formy dalszej współpracy związkowej oraz wymianę doświadczeń w dziedzinie polityki społecznej, bezpieczeństwa pracy oraz wzajemnych stosunków związków zawodowych i samorządów. W tym samym dniu polscy związkowcy odwiedzili zakłady SNECMA w Corbeil-Essonnes, trzecie co do wielkości francuskie przedsiębiorstwo przemysłu lotniczego z udziałem ponad 60 proc. kapitału państwowego, zatrudniająca 10 tys. pracowników. Delegacja „Solidarności” spotkała się z przedstawicielami załogi.

## Porozumienie wszędzie zależy tylko od ludzi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powiedzieć nie. Wiele zależy od klimatu i atmosfery w zakładach pracy. A praktycznie wszystkim po prostu, od ludzi.

W czasie wczorajszego spotkania o bardzo ciekawej inicjatywie branżowego ruchu związkowego mówił wiceprzewodniczący WKPZB — Tadeusz Gęga. Komisja Porozumiewawcza tych związków wystąpiła z inicjatywą utworzenia nowej formy budownictwa społecznego — związkowego budownictwa mieszkaniowego. Szczegółowe założenia tego projektu zostały zawarte w projekcie Uchwały Rady Ministrów opracowanego przez Komisję Porozumiewawczą Branżowych Związków Zawodowych. Byłoby to domy jedno i wielokondygnacyjne budowane zorganizowanym systemem gospodarczym przez ich przyszłych użytkowników oraz wspieralną jednostki związków zawodowych przy wydatnej pomocy zakładów pracy i państwa. Byłoby to budownictwo tanie, masowe, w pełni kredytowane realizowane przy całkowitym rezerwowaniu lokalnych rezerw w transporcie i sprężce. Budowa takich domów, a nawet osiedli związkowych, prowadzona by była przez zespoły realizacyjne przyszłych właścicieli mieszkań. Mieszkania byłyby oczywiście dla wszystkich pracowników zakładów pracy, którzy zechcieliby w ten własny sposób, wybudować sobie domek.

Na wiele szczegółowych pytań odpowiadał także wiceprezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa (ogrzewanie miasta, środki czystości, zapatrzenie w żywność). Głos zabrał również sekretarz KK PZPR — Jan Broniek. (gn)

Wiele uwagi, w czasie dyskusji, poświęcono sprawom tworzenia samorządów w zakładach pracy. W wielu z nich, zwłaszcza małych i średnich współpracę jest właściwie rozumiana i udaje się załatwić wszystkie sprawy przy wspólnym stole. Nie ma podziału: my z „Solidarności” i oni, branżowcy. Tu wspólnie tworzy się Komitety Założycielskie Samorządów — wspólnie działa i pracuje. W zakładach większych, twierdzą branżowcy, znacznie trudniej się to porozumienie, trudniej się dogadać. Trwa ostra walka polityczna, agitacja się aby w skład Komitetów Założycielskich Samorządów nie wchodził członkowie partii i działacze związków branżowych. Nie jest to oczywiście reguła, ale przykładem negującym jakakolwiek współpracę jest ciągle jeszcze wiele (np. w tarnowskim „Pomarnie”, „Krakobudzie”, „ZPC „Wawel”). Są także przykłady pozytywne i jest ich немало.

Dobrze współpracuje się z „Solidarnością” np. w „Hil”, mówił o tym m. in. Stanisław Wolak przewodniczący RZ ZZ Hutników „HIL”. W Skawinie Zakładach Koncentratów Spożywczych, czy w „Polmosie”. Jak zwykle

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

## Czego oczekujemy?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wych trudności, poważnych napięć i konfliktów wyłagać pociągających wniosków, jakoby obecnej sytuacji nie dało się rozwiązywać za pomocą argumentów politycznych oraz racji merytorycznych. Oczekujemy, że Komitet Centralny nie podjęcie tego typu myśli, że ja zdecydowanie odrzucił. Nie można dać się wciągnąć w taki sposób myślenia, który chce narzucić ekstremizm z różnych stron.

● DZIS — ponad wszystkie spory i konflikty — potrzebna jest jedność Polaków. Musimy wspólnie wypracować określone reguły postępowania, reguły wzajemnych stosunków wszystkich, którzy nie są przeciwni socjalizmowi. Wszyscy też muszą ich przestrzegać.

● NIE MOŻNA z chwilowo

● NIE MA POWROTU do porządku i Polski przedsiębiorczej. Oczekujemy, że Plenum takim tendencjom powie zdecydowanie — Nie! Tym silniejsze będzie państwo, władza im więcej w nim demokracji.

HELENA LAZAR

## SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

### Już 9 finalistów „España-82”

Aż 9 pojedynków w ramach eliminacji do ME-82 rozegrano w śródek na europejskich stadionach. W ich wyniku poznaliśmy dalszych finalistów „España-82”. Są to zespoły RFN i Szkocji. Tak więc już 9 zespołów (Argentyna, Hiszpania, Brazylia, Peru, Chile, Belgia, Polska, Szkocja i RFN) zapewniły sobie start w Hiszpanii.

Wielką klasę pokazał aktualny mistrz Europy zespół RFN wygrywając pewnie z Austrią 3:1. Z tej grupy obok RFN awansuje najprawdopodobniej zwycięzca rewanżowego meczu Bułgaria — Austria (w Sofii).

Arcyciekawą jest sytuacja w grupie II. Belgia jest już poza zasięgiem rywalów, a o drugie miejsce walczy Irlandia (zakochała już rozgrywkę z 10 pkt.) oraz Holandia (w zwycięskim 3:0 z Belgią grał z powrotem Neeskens, Geels, Rep, oczywiście Krol i Franca. Jedyńskim w grupie będzie mecz 16.11. Francja — Holandia w Paryżu.

Gr. III — Walia straciła nadzieję na awans, bo przegrała z Daniją 0:1. W grupie IV sytuacja jest klarowna — awansuje Anglików, a w grupie V zwycięży Anglików i Włochy.

Gr. VI, sytuacja również zamieszana jak w gr. II. Szkocja już zbiera gratulacje, wydawało się, że drugim zespołem będzie Portugalia, ale ta doznała sensacyjnej porażki w śródek ze zwycięską 1:2 (tracąc bramkę w ostatnich sekundach meczu). Teoretycznie najwyższą stają nowa Irlandia, nadal pewne szanse ma Portugalia i przy szczytowej wzbieg okoliczności Szwecja, która zakończyła już rozgrywkę z 8 pkt.

Gr. III — Walia straciła nadzieję na awans, bo przegrała z Daniją 0:1. W grupie IV sytuacja jest klarowna — awansuje Anglików, a w grupie V zwycięży Anglików i Włochy.

Gr. VI, sytuacja również zamieszana jak w gr. II. Szkocja już zbiera gratulacje, wydawało się, że drugim zespołem będzie Portugalia, ale ta doznała sensacyjnej porażki w śródek ze zwycięską 1:2 (tracąc bramkę w ostatnich sekundach meczu). Teoretycznie najwyższą stają nowa Irlandia, nadal pewne szanse ma Portugalia i przy szczytowej wzbieg okoliczności Szwecja, która zakończyła już rozgrywkę z 8 pkt.

W Krakowie grają srebrne medalistów!

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecznej i politycznej ludzi, którzy decydują się czy usiąść przy wspólnym stole dla dobra załogi, czy powie-

Wszystko zależy i w tym przypadku od wzajemnego zrozumienia, odpowiedzialności społecz



# WCIAŻ ZBYT MAŁO ZNAMY PRAWDĘ SPRZED 25 LAT

Ma przed sobą wyblakłe, pożółkłe, nadzwyczajne wydanie „Trybuny Robotniczej” z 24.X.1956 roku. Była sroda i jednostronnicowa gazeta ukazała się w kilka godzin po wiece na placu Defilad w Warszawie, w nakładzie 100 tys. egzemplarzy, a kosztowała 10 groszy. Z tej jednostronnicowej gazety bije w oczy ogromny tytuł: **Tow. Gomułka do narodu: Dość wiewczowania, dość manifestacji — czas przejść do codziennej pracy**. I dalej — pełny tekst przemówienia Gomułki z następującego radiowego.

25 lat temu 19 października 1956 roku rozpoczęło się VIII Plenum KC PZPR. W trzecim dniu obrad — 21 października — wybrano w wyborach tajnych, w obecności 75 członków KC (6 nieobecnych) Biuro Polityczne, Sekretariat KC, zaś w głosowaniu jawnym — nowego I sekretarza KC. Został nim Władysław Gomułka. (Było to pierwsze i ostatnie na wiele lat głosowanie tajne, następne odbyło się na IX Nadzwyczajnym Zjeździe w 1981 roku)

Nie ma do dziś żadnego poważnego opracowania na temat przyczyn, czy skutków Października. Milczeli historycy — ich łatwo zrozumieć: milczeli też przez wiele lat politycy — im nie wolno było o tym pisać.

Pustkę starali się wypełniać inni. Na przykład W. Jedlicki, który swoją spiskową koncepcją historii, w książce pt. „Chamy i Zydy”, wydanej poza oficjalną cenzurą (Chamy — to u Jedlickiego tzw. Natolińscy, czyli nacjonalisci, Zydy to grupa Puławski). Jedną z najlepszych, choć zajmującą się Październikiem raczej na marginesie historii PAX-u i Znaku w Polsce w latach 45—76, jest, też wydana poza oficjalnym obiegiem, praca znakomitego publicyisty historyka Andrzeja Micewskiego pt. „Współzdrzść czy nie kłamać?”

Dzisiaj sytuacja jednak się zmienia. „Polityka”, oprócz historii państwa, która zajmowała się w tamtych dniach, niedawno wydrukowała fragmenty pamiętnika F. Widyrskiego pt. „Byłem więźniem na Rakowieckiej”. W ostatnim numerze opublikowano wspomnienia se-



Tak po Październiku witano wszędzie Wł. Gomułkę. Fot. archiwum

ku socjalistycznym stał Stalin. W każdej partii, w każdym kraju na czele jednostkowej i hierarchicznej drabiny kultury stali pierwsi sekretarze, mający do pomocy dobrze zbudowane, wyspecjalizowane służby. I to już nie wyłącznie czynnik zewnętrzny, ale wspomagająca go aktywnie i z dużym zaangażowaniem grupa ministralistów doprowadziła do

tem partyjnym. Rozpoczynają też walkę o tworzenie rad robotniczych, samorządów w zakładach pracy.

W lutym 1956 r. opublikowano w prasie polskiej oświadczenie 5 partii komunistycznych (KPZR, PZPR, WPK, BPK i KP Finlandii) o niesłuszności rozwiązania KPP w 1938 roku i rehabilitację jej przywódców.

W tej atmosferze — początku roku 56 — jak szok dla wielu, zabrzmiało przemówienie N. Chruszczowa wygłoszone na odbywającym się w lutym XX Zjeździe KPZR pt. „O kulcie jednostki i jego następstwach”. Referat był tajny, ale z nadrukiem do użytku organizacji partyjnych, wydany i przetłumaczony w Polsce, przedostaje się do szerszych kręgów. Teraz sprawy postępują coraz szybciej. Przyspiesza bieg wydarzeń śmierć B. Bieruta w Moskwie w marcu 1956 r. Zwolane jeszcze w tym samym miesiącu VI Plenum KC PZPR na I sekretarza wyznacza Edwarda Ochabę.

Już w miesiącu później w Sejmie premier Cyrankiewicz wygłosił przemówienie, w którym deklaruje konieczność demokratyzacji, zaś Horodyński postuluje zwolnienie kardynała Wyszyńskiego. Nowy I sekretarz KC E. Ochab na spotkaniu z aktywem stolicy mówi o rehabilitacji i wtedy to, po raz pierwszy, pojawia się głośno nazwisko Wł. Gomułki. W miesiąc później Biuro Polityczne prowadzi z nim rozmowy, w których Gomułka podtrzymuje swoje tezy z 1948 r. i twierdzi, że czas wykazał, iż samokrytyka nie była potrzebna.

Do nurtu dotąd niemal wyłącznie inteligencji, wkraczają robotnicy. Jest Czerwiec — 56 roku — Poznań i pamiętne dni 28 — 29, już opisane, a które dziś upamiętnia odsłonięty w 25 rocznicę Czerwca pomnik. Pomnik z wrytymi 72 nazwiskami i 3 osobami NN — ofiarami tamtych dni.

Zaczyna się powoli „rozliczanie”. Aresztowano Różańskiego — dyrektora Departamentu Siedczego osławionego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Rozpoczyna się siedzenie w stosunku do Fejgina, dyrektora Departamentu X, dalej — b. ministra MBP, Radkiewicza. Z Biura Politycznego „ustąpił” — Jakub Berman, z ramienia partii odpowiedzialny za MBP.

W lipcu rozpoczęło się VII Plenum KC PZPR. Rozpoczęło się 18 i z przerwą na obchody 22 Lipca trwało do 28 tego miesiąca. Już przed tym Plenum brutalnie uderzono w prasę, głównie „Po prostu”, ale i w „Trybunę Ludu”. Latem, szef Wydziału Prasy KC A. Werblan (o czym pisał B. Łopieńska i E. Szymańska w swoim cyklu w „Kulturze”) otrzymał polecenie od E. Ochaby aby zmienił kierownictwo redakcji pisma „Po prostu”. Na uroczystościach 22 Lipca przemawiał premier ZSRR Bułganin, który również krytykuje prasę polską. W tej sytuacji dyskusja na Plenum jest długa i ostra. Ostatecznie po wielu dniach udało się znaleźć wspólny język wszystkim spierającym się już wtedy w łonie kierownictwa partii siłom. Potwierdzono konieczność demokratycznych przeobrażeń, ale wypadki poznańskie oceniono jako działania sił wrogich i agenturalnych. Plenum uchyla uchwałę III Plenum KC z 1949 roku w części, dotyczącej zarzutów wobec Gomułki, Spychalskiego i Kliszki. Nie dokonano jednak żadnych zmian personalnych.

### Na górze podziały, w dole wrzenie

Coraz głośniejsze do partii i społeczeństwa zaczyna przenikać opinia o podziałach w kierownictwie. Mówi się o trzech grupach i starciu ich koncepcji. A więc grupy Puławskiej — od nazwy ulicy, przy której mieszkali jej przywódcy — a do której należeli m. in. R. Zambrowski, St. Staszewski, Wł. Brus — czołowy jej ekonomista. Dla uproszczenia dodam, że z grupą tą opinia i oni sami wiązały nurt reformatorski, liberalny, choć w jej gronie byli i tacy, którzy spełniali niebagatelną rolę w okresie kultu jednostki. Grupa druga, to Natolińska — od nazwy pałacyku generała A. Zawadzkiego — którą powszechnie uważano za arty-inteligencja, antyemkalia i dogmatyczną. Pismo „Po prostu” i nie tylko ono, określało tę orientację jako „gazurkową”, od momentu gdy gen. Witaszewski zaproponował robotnikom Łodzi aby gazurkami rozprawili się z inteligencją. Grupę trzecią mieli stanowić E. Ochab i J. Cyrankiewicz, którzy później przyłączyli się do Puławian, i aby wygrać reformy i zwyciężyć Natolińców postawili na Wł. Gomułkę — jedyną osobę do przyjęcia dla wszystkich. Być może owe podziały są wielkim uproszczeniem. Jednak fakt, że nie mamy dobrych opracowań z tamtych lat, sprawia, iż uproszczenie to nadal w świadomości społecznej funkcjonuje.

Po lipcowym Plenum powstaje coraz więcej klubów młodej inteligencji. Bardzo ożywiona działalność prowadzi warszawska organizacja partyjna, organizacja partyjna w FSO na Żeraniu, gdzie wyrasta prawdziwy wódz robotniczy — I sekretarz tej organizacji — Lechosław Goźdźik. Rozpoczyna się nowy rok akademicki. Prasa ciągle w czołowe demokratycznych przemian. Uniwersytet Warszawski staje się centrum ożywienia ruchu studenckiego. Tamże, na początku października, odbywa się wiec, na którym studenci uchwalają list otwarty do wszystkich. W Żeraniu — centrum ruchu robotniczego — gdzie konieczność przemian demokratycznych jest silnie ugruntowana — również wiec i masówki. Warszawa wrze. Plotka goni plotkę, ktoś mówi o obserwowanych ruchach wojsk. I w tej atmosferze zbiera się VIII Plenum KC PZPR.

Jest 19 października — pierwszy dzień obrad. Edward Ochab otwierając Plenum mówi: „Przed rozpoczęciem dyskusji pragnę również poinformować Plenum, że Biuro Polityczne postanowiło wystąpić z wnioskiem o dokonanie poważnych zmian w jego składzie, zmniejszenie liczby członków Biura do 9 osób, aby zapewnić jednemu i większą operatywność w działaniu Biura oraz zaproponować wybór tow. Wł. Gomułki na I sekretarza KC”.

O samym Plenum, jego uchwałach, dyskusjach, o tym jak, kiedy i dlaczego cofną się Październik — następnym razem.

Helena Lazar

# O Październiku mówiło się — odwiłż

kretera warszawskiej organizacji partyjnej St. Kuzińskiego. „Kultura” drukowała cykl o piśmie „Po prostu”, piśmie, które pozostało symbolem tamtych lat. W ostatnim zaś numerze znajdujemy duży materiał, stanowiący analizę Października — 56.

Skoro więc już można sperać w dokumentach i pisać, temat ten wrócić z ogromną siłą. Sądzę, że gdyby udało się poważnie odpowiedzieć na pytanie jak Październik się cofną i dlaczego się cofną, to bogatsi o tę wiedzę szybciej wychodzilibyśmy do przodu dziś, w 25 lat później.

### Wróćmy do 1948 roku

O ile poważne prace czy to historyków czy polityków, wymagają ostrożności, o tyle publicysta może pozwolić sobie na większą w tej materii swobodę. Może od Plenum PPR z 1948 roku zaczęło się zło i to, co potem określało się mianem „okresu błędów i wypaczeń”?

Historia niewiele jednak o tamtym sierpniowym Plenum mówi, przynajmniej historia dostępna dla wszystkich. Wiemy, że w jego następstwie — Wł. Gomułka i ludzie z nim związani — zostali odsunięci od władzy, a niedługo potem ich aresztowano. I wiemy częściowo co się działo w owych 8 latach, mrocznych i tragicznych, w latach po 1948 roku. Były to czasy pogardy dla niektórych komunistów, AK-owców i zwykłych obywateli, którzy przypadkiem dostali się w tryby polityki, lub na których spoczęło groźne oko politycznej sprawiedliwości, owej Temidy z zawiązanymi oczyma.

A może należałoby cofnąć się jeszcze o jeden rok? Nie do 1943, a do 1947? Wtedy to w Szklarskiej Porębie powstała międzynarodowa, o europejskim zasięgu, organizacja partii komunistycznych — w skrócie zwana Kominform.

Ala tu już dotykamy wielkiej polityki, owej „żelaznej kurtyny”; spraw Grecji, problemu Jugosławii, zamiarów J. B. Tito stworzenia federacji państw bałkańskich, i w następstwie — konfliktu Tito — Stalin. Wszystko to spowodowało ów zwrot, który dla Jugosławii zakończył się komunistyczną klątwą i wykluczeniem z Kominformu, a dla innych partii — tym, co umownie nazywamy okresem błędów i wypaczeń.

To po tym zwrocie mamy na Węgrzech „sprawę” Rajka — pierwszy wielki proces polityczny, w Czechosłowacji — „sprawę” Slansky'ego, a u nas „sprawę” Gomułki i jego grupy, „sprawę” kardynała Wyszyńskiego i biskupa Kaczmaraka, „sprawę” Tatara oraz „sprawę” Anny Duranczy i innych. Wszystko to i wiele jeszcze innych tu nie wymienionych, to nie były tylko „sprawy”, ale aresztowania i wysokie wyroki. (Na III Plenum KC PZPR w listopadzie 1949 r. jego uchwałą usunięto Wł. Gomułkę z KC, odebrano mu legitymację partyjną i pozbawiono go prawa udziału w jakichkolwiek władzach partyjnych).

Wtedy zaczyna się w każdym kraju tworzyć odbłaskowy kult jednostki. System, na którego czele w całym bio-

ostatecznego odrzucenia i potępienia polskiej drogi do socjalizmu. Doprowadziła do tego, że o latach tych nie mówi się inaczej, jak o latach mrocznych, wstydlivych i tragicznych w naszej historii.

To co piszę też oczywiście dużym skrótem i uproszczeniem zasygnalizowaniem tego, co działo się przed Październikiem. Zbyt wiele jest spraw jeszcze nie odkrytych, „Zapluty karzeł reakcji” — to było zwołanie, którym można było zniszczyć wszystkich i wszystko. Najmocniej uderzało to w szeregowych członków AK, socjalistów, demokratów. Ludzie lewicowi perzebrani o „odchylenie” znaczeni byli piętnem wrogów Polski.

Czas poprzędzając Październik to także teoria „transmisji”, której istotą i osi była partia, a pasami transmisyjnymi wszystkie inne organizacje; od partii sojuszników po cząstki poprzez związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, stowarzyszenia naukowe i twórcze, a na organach przedstawicielskich skończony. W kulturze obowiązującej zdanowstwa teoria kultury. W polityce — teza o zaostrażającym się walce klasowej wraz z utrwalaniem się socjalizmu. W rolnictwie — kolektywizacja za wszelką cenę.

Dodajmy do tego i takie niebagatelne w naszym, wierzącym społeczeństwie fakty, jak ostra walka z Kościołem. Jej przejawem z jednej strony było „odosobnienie” w Komanczy księdza prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego, proces biskupa Kaczmaraka, dekret państwowy z lutego 1953 roku o obsadzaniu stanowisk duchownych, a z drugiej — zawieszenie wydawania „Tygodnika Powszechnego”. Pierwszy numer tego czasopisma wyszedł w Krakowie 24 marca 1945 r. — ostatni 8 marca 1953 r. Od 12 lipca 1953 r. „Tygodnik Powszechny” został przejęty przez PAX i pod jego firmą wychodził do 1955 r. I choć PAX zachował numerację ciągłą „TP”, to wszyscy wiedzieli, że to już nie to samo pismo.

### O Październiku mówiło się — odwiłż

Pierwsze przejawy owej odwiłży niektórzy są skłonni umieścić w 15 4 r. Przypomnijmy — w marcu 1953 r. umiera Stalin, załamuje się precyzyjnie budowany monolit.

Jednym z pierwszych i istotnych posunięć ówczesnego kierownictwa partyjnego w naszym kraju było zwolnienie z więzi. Na 13. XII. 54 r. Wł. Gomułka. Pozostawał on jednak nadal w odosobnieniu i nie można było o nim ani mówić ani pisać. Powoli jednak zaczął funkcjonować jako symbol. Choć ciałko było jeszcze do tego, aby stał się alternatywą dla przywództwa w odwiłżowym ruchu.

W kwietniu 1955 r. Adam Ważyk publikuje w „Po prostu” swój „Poemat dla dorosłych”. Poemat, który bulwersuje swą treścią nie tylko inteligencję środowiska. Prasa, a zwłaszcza „Po prostu”, staje się symbolem, ale i zaczynem działania. W tym samym roku dziennikarze tego pisma tworzą kluby młodej inteligencji. Oni też pierwsi ruszają do walki ze „sklepanymi za żółtymi firankami”, zabiegają o rehabilitację AK, zmagają się z obrzymymi, rozrosłym apar-

Prof. HENRYK SĘDZIWIY dla „Krakowskiej“:

# Od Władysława Grabskiego również dzisiaj można się uczyć

zaciągania pożyczek, ale bronił się przed pożyczką, która zawierałaby jakikolwiek polityczne warunki. Pożyczkodawcy proponowali mu swoje usługi, ale pod warunkiem kontroli finansowej. Chcieli wiedzieć na co wydaje się te pieniądze. Przed Gfabskim ściganego do kraju misje angielski i mieliśmy na karku Younga wraz z ekspertami niedawno usunietymi z Egiptu. Dla Grabskiego była to kosztowna i zbędne ekipa i szybko się jej pozbył.

— Kilka pożyczek jednak zaciągnął?  
— Ale ci pożyczkodawcy nie stawiali warunków politycznych. Była to więc pożyczka zapłacona, tytoniowa i dillonowska. Te dług były złem koniecznym w wielkiej sprawie reformy.

— Dziś dziwi nas szybkość z jaką dokonano reformy?

— Przeprowadzona została rzeczywiście w kilka miesięcy. Grabski był z jej przebiegu zadowolony i tak pisał o pamiętnym roku 1924: „Rok 1924 zakończył się dla kraju bardzo pomyślnie. Był to rok pod każdym względem wielki. Polska w 1924 roku sama dokonała reformy walutowej, powołała do życia Bank Polski, zrównoważyła budżet, stworzyła rezerwy kasowe, opanowała kryzys gospodarczy, zaprowadziła ogólną atmosferę równowagi. Żadnych nie było przy tym strajków, ani rozruchów wewnętrznych”.

— To ostatnie oświadczenie Grabskiego jest bardzo znamienne. Rzeczywiście trudno o wielkie dzieła, kiedy w kraju rodzą się coraz nowe konflikty, między głównymi siłami

społecznymi trwa stan konfrontacji, istnieje totalny brak zaufania do władzy.

— Grabskiemu nie było z tym łatwo. W kraju istniało kilkadziesiąt stronnictw, spierały się one o drobiazgi. W 1924 roku nastąpiło pewne zawieszenie broni w postaci pełnomocnictwa dla rządu zaparlamentarnego. Było to kilka lat po uzyskaniu niepodległości i społeczeństwo było przyzwyczajone do nieszanowania władzy, gdy każdy akt sabotażu był czynem patriotycznym. Społeczeństwo musiało się teraz uczyć szacunku dla swojej władzy i poszanowania prawa. Okazało się jednak, że w chwilach zagrożenia Polacy potrafią się zmobilizować.

— Grabski wypominał często, że Polacy pracują źle.

— Łączył z tym faktem wiele negatywnych skutków. W jednym z artykułów pisał: „Gdyby więcej ludzi w Polsce umiało i chciało tak pracować jak kolonijscy czeszy na Wołyniu, nie potrzeba byłoby ugiąć się pod ciężarem nieurodzaju, złych bilansów handlowych i kryzysów gospodarczych. Na wsi wśród włościan, gdzie żadne ustawodawstwa sejalne nie sięgają, gdzie jest wielki nadmiar rąk robotniczych, znajdujemy przecież tyle uboższego kraj niedobalstwa i nierobstwa”. Autor wyliczył dalej przykłady owych ujemnych zjawisk.

— Ale Grabski obwiniał nie tylko rządzących. Stawiał wysokie wymagania wobec rządzących.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 4)

## Po I Zjeździe „Solidarności”

# Spory, program, nadzieje...

Zjazd „Solidarności” trwał dłużej, niż przewidzieli to organizatorzy, dłużej niż mogli się tego spodziewać przybyli do gdańskiej hali „Oliwii” delegaci i obserwowatorzy. Po kilku dniach trwania drugiej tury tego wielkiego związkowego forum, wyczerpane było na sali, także w kuluarach zmęczenie, zniecierpliwienie, że zwłaszcza w tych pierwszych dniach nie rozmawiano o sprawach najważniejszych — o programie, na który czekał i kraju przeciw nie tylko związkowcy. Huczące, rozdyskutowane w pierwszych dniach kuluarów w pewnym momencie uciły — delegaci już się wzajemnie poznali, dziennikarze zdobyli już informacje najważniejsze, a niezwykłe aktywni — okresowo — działacze opozycyjni też zaprzestali reklamy swoich ugrupowań. Im bliżej końca wydawało się, że świadomość straconych na walkę wyborczą godzin zapanuje nad powszechnym w „Oliwii” strachem przed wszechobecną manipulacją. Końcówce tury wyborów do Komisji Krajowej przebiegały już bez tej pierwszej emocji — pojawiały się opinie, by regiony, w których dotychczas nie wybrano przedstawicieli do władz, wystawili nowych — mniej kontrowersyjnych kandydatów. Rzecz dotyczyła Mazowsza i delegatów Gdańska. Przedstawiciel Mazowsza w powszechnej opinii stanowił grupę najbardziej rozbitą — ujawniły się tam najprzeróżniejsze antagonizmy: od niechęci do KOR aż po, coraz głośniejsze w kolejnych dniach wyrażaną, nieufność do ekspertów obwinianych tu za ugodowość związkowców w kilku ważnych negocjacjach. Mówiono, że dla „Solidarności” będzie lepiej, gdy eksperci — naukowcy, zostaną nadal ekspertami, rządzenie związkowcem pozostawiając bardziej autentycznym przedstawicielom ruchu. Stąd nie znaleźli się w składzie Komisji Krajowej aspirujący do niej Ryszard Bugaj i Bronisław Geremek.

W delegacji gdańskiej, spór o osobę Bogdana Lisa — przeniesiony na całą salę — toczył się aż do szóstej tury głosowania. Sam zainteresowany już po wyborach przyznawał, że „wycinali” go i ci, którym nie w smak była obecność we władzach aktualnego członka PZPR i ci, którzy niechętnie patrzyli na autorów kompromisów „Solidarności” i ci wręcz przeciwnie, którzy otwarcie, lub mniej jawnie występowali przeciw Lechowi Wałęsę. Wśród niektórych delegatów Lis uchodził za „człowieka Wałęsy”, choć chyba bliższe prawdy jest twierdzenie, że był on raczej człowiekiem, który i w Krajowej Komisji Porozumiewawczej i we władzach Regionu Gdańskiego niejako łagodził ostro, momentami, spór między Wałęsą a Andrzejem Gwiżdżem.

Kampania wyborcza przytłumiła oczekiwaną dyskusję programową i pojawił się obawy, że po wielu dniach przedłużonego zjazdu po prostu nie ma z czym wracać do wyborów. Wydaje się warte podkreślenia, że na tym zjeździe dość często objawiał się swoisty strach przed wyborcami — jak spojrzeć im w oczy, skoro nie tu nowego się nie wymyśli, jak urócić do tych, którzy odarli się zaufaniem człowieka, który ani razu swojej obecności na zjeździe nie zaznaczył. Stąd zwłaszcza w pierwszych dniach wiele było wystąpięć, których celem była bardziej chęć pozostania w dokumentach zjazdowych, niż wnieśliście czegoś nowego do obrad. Zjazd pracował zrywami — często po kilku godzinach zgłaszania coraz to nowych wniosków formalnych, sporów o manipulacje (to najczęściej chyba używane słowo na zjeździe) nagle delegaci podejmowali kilka ważnych uchwał, które wcześniej przygotowały powołane w pierwszej turze zespoły problemowe. Wyjście z sali obrad choć na chwilę groziło że opuści się taki właśnie ważny moment.

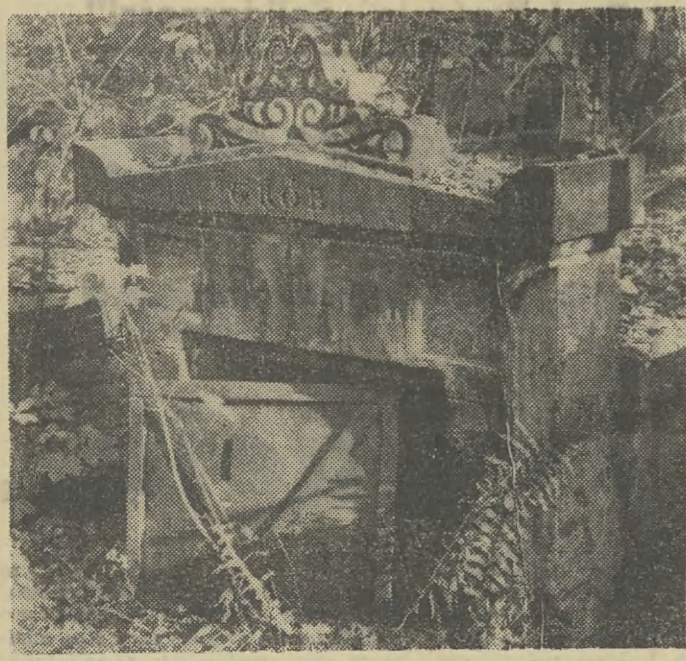
W kuluarach raz po raz pojawiały się „rewolucyjne i pewne” informacje — a to, że przedstawiciel wysoki władz partyjnych spotkał się z Wałęsą, a to, że ten sam Wałęsa spotyka się właśnie z ambasadorem sąsiedniego państwa, a to wreszcie, że lada moment przyjedzie tu Mieczysław Rakowski. Tylko raz plotka taka się potwierdziła — rzeczywiście przyjechali na zjazd ministrowie Krzak i Krasiński. Przyjeździe przez salę pogodnie nie stanęli jednak na oczekiwanej tu wysokości zadania... Wzbudziła swoimi tłumaczeniami niechęć delegatów, którzy napierali telekami od żądów zakładów pracy o zdecydowaną postawę, w pewnym momencie skłonni byli podjąć każdą uchwałę — o strajku generalnym także. Desperacje te ochłodziły niektórych z występujących i tylko dzięki oparowaniu tak radykalnych liderów „Solidarności”, jak Rulewski (tak, tak) nie doszło do decyzji pochopnych. Tu może warto kilka słów o radykałach. Jechalem na ten zjazd z obrazem, jaki przekazywał mi środowisko masowego przekazu. Wiedziałem z góry, kto radykał, fundamentalista a kto pragmatyk, zdolny do ustępowania, kompromisów. Już po dwóch pierwszych dniach, te sztymne dotychczas podziały jakby stawały się mniej ostre, rozmazywały się przy poznamiu poglądów ludzi, za radykałów powszechnie uważanych. Przyszło mi parę razy stwierdzić, że ktoś, kto był radykałem w poglądach na jedną sprawę, w innych przyjmował stanowisko umiarkowane. I trzeba też lojalnie przyznać, że sala umiała pogląd radykalne odrzucić — nie podejmowała uchwał uchwalonych, te dziesiątki uchwał, z głosami jakich pojawiały się w zjazdowej dyskusji nad tymi dokumentami. Sala niechętna umiarkowanym, sama umiarkowanie zachowywała się do końca.

Kiedy już po zakończeniu zjazdu pytałem nowych członków Komisji Krajowej o ich ocenę programu zjazdu, niemal powszechna była opinia, że program w Gdańsku przyjęty, jest programem dobrej woli, programem otwarcia w kierunku władz dla uratowania spraw najważniejszych: kraju i bytowania narodu. Te może wielkie słowa słyszano się w hali „Oliwii” niezwykle często i myślę, że nawet niechętni temu rachowi obserwatorzy nie zaprzeczają, że — jakkolwiek by nie oceniali „Solidarności” i jej program — dyskutowali na zjeździe ludzie autentycznie zaangażowani. Ludzie, którym nie można odmówić stawiania ponad wszystko dóbr najważniejszych. Dyskusja często nieporadna, często ustraszona niemal kłótnią o formalności, była jednak dyskusją Polaków o sprawach kraju. Ze czasem programy „zawierania” nie były najtrafniejsze, że drogi do naprawy nie zawsze realne i słuszne? A kto dziś w tym kraju ma recepty absolutnie pewne? Kto ma program z niezbędnymi gwarancjami? Nie widzę takich programów i nie widzę takich gwarancji. Być może nie ma ich także program z Gdańska. Ale — co podkreślali w rozmowach także młodzi członkowie nowego prezydium związku (ludzie, o których Wałęsa mówi, że są do pracy, nie do politykowania) — jest to program do przyjęcia przez władze.

Jeśli spojrzeć obiektywnie, to programy partii i „Solidarności” mają wiele punktów zbliżonych. Program związku podany w teaczu jest dokumentem, nad którym można i należy rozpocząć dyskusję. Wałęsa przyznał w rozmowie z dziennikarzami — już po wyborze zapropowanego przez niego samego prezydium — że jest program „Solidarności” programem do korektorskiej obróbki, której dokona samo życie. Nie ukrywał, że sam również zamierza nad tym materiałem popracować, do nie zawsze zgadza się on z zawartymi tam koncepcjami. Może to właśnie moment najlepszy, by nad programem, retrospiektywnie wprowadzającym w życie podyskutować wspólnie? By kolejna konferencja okrągłego stołu, była spotkaniem wszystkich Polaków? O konieczności podpisania nowego, globalnego porozumienia z rządem i w Gdańsku i wreszcie z ust przedstawicieli władzy — może fakt, że dziś przede wszystkim zagroża nam zima umysłowa, że czas konfliktów już musi minąć. Ponad ambicje niech wyrośnie to, co wspólne...

Tadeusz Pikulicki





Nie, ten tytuł opatrzony wykrzyknikiem nie jest dziennikarskim chwytliwym obliczeniem na zachęcenie czytelnika do lektury tekstu. Rakowice naprawdę wymagają natychmiastowej pomocy. Jeśli nie wierzyć, przeczytajcie. Będzie to inny artykuł od tych, które pisano dotychczas. Nie znajdziecie tutaj taniego sentymentu ani klikwej roszadliwości. Najwyższy czas bowiem podać do publicznej wiadomości prawdę — całą prawdę.

Cmentarz Rakowicki pęka w szwach. Oblicza się, że od pierwszego pogrzebu w styczniu 1803 r. pochowano na nim prawie milion osób. Już przed I wojną światową władze miasta projektowały zamknięcie go dla nowych pochówków.

W 1910 r. w konkursie na „plan regulacji wielkiego Krakowa” zdobywcy głównych nagród proponowali utworzenie nowych cmentarzy na Krowodrzy, Prądniku czy Dębniakach, a zamiast Rakowic na publiczny park. Od tego czasu upłynęło w Wiśle sporo wody. Kraków rozrósł się do rozmiarów potężnej metropolii, zaś Rakowice nadal są cmentarzem otwartym. I tysiące ludzi chcą właśnie tu i tylko tu mieć swe groby. Tymczasem na Rakowicach nie ma żadnych, ale to absolutnie żadnych wolnych miejsc. A mimo to pogrzeby stale się odbywają. I nie tylko do grobów rodzinnych czy do miejsc wykupionych przed laty. Jak to jest możliwe? W Miejskim Przedsiębiorstwie Usług Komunalnych niezbyt chętnie mówi się o tych sprawach. Wystarczy jednak przejść się na Cmentarz i zobaczyć. Groby znaleźć tu już można na prześcianach dla pieszych, na skrzyżowaniach alejek. Co będzie za kilka lat?

Mало kto w Krakowie orientuje się, że Cmentarz Rakowicki w 1976 roku wpisano do rejestru zabytków. Jest bowiem pomnikiem kultury narodowej, żywym świadectwem naszej historii. Na Rakowicach leżą tysiące wielkich Polaków. Wybiórczy wykaz grobów ludzi zasłużonych, obejmujący tylko okres 1805—1945, zawiera 416 nazwisk. Kogo tam nie ma? Michał Bałucki, Ignacy Daszyński, Helena Modrzejewska i Piotr Michałowicz, Stanisław Estreicher, Józef Dietl, Brat Albert, Belina-Prażmowski... Są też grobowce wielkich kiedys, a dziś zapomnianych rodów: szlacheckich, kupieckich, inteligentnych... W kraju tylko warszawskie Powązki mogą się równać z Rakowicami. Jest też cmentarz wielkim zbiorowiskiem dzieł sztuki. Wspaniałych nagrobków, których autorami są często najwybitniejsi architekci i rzeźbiarze polscy. Jakaż to obrzydliwa mieszanina stylów i gustów: od klasycyzmu poprzez eklektyzm, neogotyki i secesję aż do grobów lat międzywojennych.

Niestety świadomość tego dziedzictwa nie stała się powszechnym udziałem. Jak wygląda zabytkowa część cmentarza? Jeszcze raz napiszę: wystarczy przejść się i spokojnie popatrzeć. Zaraz na lewo od głównego wejścia od ulicy Rakowickiej znajdującego neogotycki grobowiec rodziny Ledóchowskich. Wspaniały przykład na destrukcyjny wpływ zatrutego środowiska naturalnego. Rozsypane są

Tadeusz L. Kubica

# RATUJMY

fiale i pinakle z piaskowca, wystające spod kamienia zarzewiały elementy konstrukcyjne. Parę kroków dalej grobowiec zasłużonej dla kultury rodziny Żeżyków. Pochowany tu jest m. in. Stanisław Tomkiewicz słynny konserwator zabytków oraz poeta Franciszek Żeżyk. Grobowiec rozpływa się prawdopodobnie pod wpływem drgań wywołanych przez przejeżdżające za cmentarnym murem tramwaje.

Po przeciwległej stronie alejki — grobowiec w kształcie sarkofagu. Tu pochowany jest Florian Straszewski, twórca Plant Krakowskich, człowiek któremu wystawiono na tych Plantach pomnik i nazwano ulicę jego imieniem. A grobowiec pewno za parę lat w ogóle się rozpadnie. Dalej pod cmentarnym murem znajdziemy grobowiec z pomnikiem w kształcie latarni zmarłych. Kto tu jest pochowany — nie wiadomo. Tablica z nazwiskami wypadła z wieszki grobowca i stoi w pobliżu oparcia muru. Obok w wysokiej trawie rosną wyjątkowo wysokie drzewa. W pobliżu grobowca rodziny Westwalewiczów przykry dysonans — zupełnie nie pasujący w tym otoczeniu lastrykowy „tapczan”. Dalej przy tej samej alejce grobowiec rodziny Boguszów, na którym w sztalach między kamiennymi płytami wyrasta trawa. Za kilka lat będzie za późno...

Skreślony alejką w prawo. Tu za murem cmentarnym mieszczą się Wojskowe Zakłady Remontowe. Poznać je można od razu po białym pyłe szalenie okrywanym galejce drzew, traw, a także grobowce. Wśród nich groby rodziny Piotra Michałowskiego, wielkiego malarza i Lucjana Rydla, Pana Młodego z „Wesela”. Z grobowca Rydłów zbudowanego w kształcie prostej ludowej kapliczki wypadł o-

braz z Matką Boską i stoi oparty obok. Dalej grobowiec Józefa Mierzynskiego oficera 4 pułku piechoty z Powstania Listopadowego zmarłego w 1858 r. Wymaga natychmiastowej interwencji murarzy. Boki grobowca zupełnie się rozpadły. Płyta nagrobna jakby wisiała w powietrzu. Żelwone drzwi pokrywające wejście do krypty są silnie skorodowane. Wystarczy tylko mocno pchnąć. W tym samym rzędzie — grobowiec rodziny Platowiczów. Zamieniony został na skład części starych trumien. Obok w krzakach poniewiera się piękna cynowa trumna z XIX w. i kamienne fragmenty jakichś nagrobków.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego Cmentarz Rakowicki ulega dewastacji? Pierwszą i podstawową przyczyną jest z pewnością czas, nieubłagany czas. Grobowce, które mają po sto kilkadziesiąt lat, muszą przecież wykazywać pewien stopień naturalnego zniszczenia. Ale problem w tym, że do tego naturalnego biegu rzeczy człowiek dołożył ostatnio swą niszczytelką działalność. Niekontrolowana rozbudowa przemysłu wokół Krakowa i degradacja środowiska naturalnego odbiła się nie tylko na szybkich starościach. Wojna, emigracja, rewolucja społeczna pozbawiły również wiele grobów ich dotychczasowych opiekunów. Ktoś, kto był przed wojną bogaczem i mógł wystawić milionową dziś wartość grobowiec z piękną rzeźbą najbardziej wziętego artysty, często nie ma dziś pieniędzy na wykonanie najprostszych prac konserwatorskich. Osłabły tradycyjne normy moralne każące uważać szlachetnie grobu za świętokradztwo. I do tego dodać należy jeszcze politykę władz miasta. Tak to wracamy do problemu wyjściowego. De zdania: Cmentarz Rakowicki pęka w szwach.

W Krakowie nie ma już gdzie chować ludzi. Jeden z dyrektorów Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych powie-

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

— Był zdania, że władza ponosi pełną odpowiedzialność za swe decyzje. W artykule „Warunki sanacji moralnej rządzenia państwem” — pisany już po przewrocie majowym Grabski pisał: „Dużo widzieliśmy translokacji na wyższych stanowiskach, co przecież nie stanowi żadnego aktu sanacji moralnej. Również nie jest sanacją moralną przeniesienie wyższych urzędników w stan nieczynny. Jest to sposób usuwania ludzi niedogodnych, ale nie sanacja, bo urzędnik przez takie przeniesienie nie jest wcale przez to napiętnowany. Dopiero wytoczenie mu śledztwa, udowodnienie mu winy i ukaranie go byłoby aktem sanacji. Ale ten ostatni sposób postępowania zapoczątkowany jest dopiero tylko w stosunku do

## Od Władysława Grabskiego również dzisiaj można się uczyć

kilku generałów i to tylko do tych, którzy stali na czele walki. A przecież nie sposób uwierzyć, by niemoralność miała się ograniczać do kilku wybitnych przeciwników wojskowych, co do których przetrwała wiadomość, jaki będzie wynik rozpraw sądowych. Jeżeli nie zostanie wytoczony cały szereg poważnych procesów przeciwko niemoralnemu postępowaniu władzy w Polsce, to wtedy szkody z rzucania hasła sanacji moralnej będą zbyt wielkie, bo okaże się, że to nie tylko poprzednie rządy w Polsce były niemoralne, ale że Polska cała jest niemoralna, bo w niej mówi się o tym, że rządy są zepsute moralnie, ale się tego nawet nie teści, pomimo doświadczeń do władzy tych, którzy się tej niemoralności przeciwstawili. Pierwszym zatem warunkiem tego, żeby hasło sanacji moralnej nie zostało zaprzeczane, jest, by zostały wytoczone liczne procesy, by te procesy doprowadziły do poważnych wyroków sądowych i by były wytoczone nie specjalnie przeciw osobom wojskowym z pola walki, ale w zakresie wszelkich dziedzin życia społecznego i wśród wszystkich obozów tak by istotnie stało się jasne, że podjęcie hasła sanacji moralnej miało swoje głębsze uzasadnienie”.

— Słowa te napisał w 1926 r. po zamachu, gdy nie był już premierem. Tymczasem po wspaniałym dla Polski roku 1924 przyszedł rok 1925. — I był on gorszy, chociaż i w tym roku pewne zdawałoby się niekorzystne dla Polski zdarzenia okazały się pozytywne. Wygasy postanowienia konferencji genewskiej w sprawie przyznania Polsce klauzuli największego uprzywilejowania w handlu z Niemcami i traktatu wersalskiego przyznającego Polsce możliwość dostaw bezcłowych pewnej ilości węgla i węgla i węgla i węgla. Przy propagandzie antypolskiej przybliżyło to celny zażar z Niemcami. Trudności gospodarcze pogłębił nieurodzajny lato 1924 r. oraz urodzaj w następnym roku w całej Europie, co spowodowało obniżkę ceny zboża, a co za tym idzie, mniejszy wpływ dewiz za eksport. Te

— To była jedna z ofiar, jaką społeczeństwo musiało ponieść dla opanowania kryzysu w kraju. Wówczas warstwy urzędnicze poniosły tę ofiarę, gdyż istniało autentyczne przywiązanie do Polski, ludzie nie kryli swych miłości do ojczyzny. Dziś z tym jest znacznie gorzej. A znaczna część młodzieży nie rozumie istotnej treści patriotyzmu i jakby sobie nie uświadamiała jakich on wymaga nieraz ofiar i wyrzeczeń.

— Jak się wówczas kształtowała relacja w handlu pomiędzy oboma państwami? — Udział Niemiec w handlu z Polską wyniósł 3 proc. ich handlu zagranicznego, natomiast udział Polski w handlu z Niemcami wynosił ponad 30 proc. całego handlu zagranicznego Polski. Mimo więc, że wojna celna pogłębiła trudności, to jednak Polska w znacznym stopniu wyzoliła się od przynajmniej części przewagi Niemiec.

— I to bardzo słuszne, bowiem każde państwo dąży do rozłożenia swoich powiązań ekonomicznych na wiele krajów. — Nie jest dobrze, gdy jeden kraj w stosunku z innym ulega jego przemocy przeważającej. W sytuacji jakiegoś konfliktu z dnia na dzień może zostać sparaliżowana gospodarka kraju przez odcięcie dostaw lub zamknięcie eksportu. Wojna celna z Niemcami, mimo

sytuację wykorzystali Niemcy i postanowili nadal nie brać węgla z Polski. Grabski zdecydował się na kroki odwetowe, zakazując wwozu szeregu artykułów z Niemiec. Oba państwa pomogły w dalszym ciągu ilość artykułów objętych zakazem importu. Grabski nie ugiął się przed wojną celną z Niemcami.

początkowych trudności, przyniosła nam więcej swobody, zwłaszcza, że już szybko postępowała budowa Gdyni. Niemniej trudności zewnętrzne i wewnętrzne doprowadziły do pewnego załamania gospodarki i pozycji zło-

— Reforma Grabskiego jest zbieżna z dniem dzisiejszym w przedmiocie redukcji aparatu urzędniczego? — Grabski zwolnił ponad 60 tys. urzędników. Część z nich przeszła do rzemiosła, przemysłu i rolnictwa, ale spora część została bezrobotna. Na ostatnim III Plenum KC PZPR też stanął problem zmniejszenia obecnego aparatu biurokratycznego. Mówiono na tym gremium, że trzeba będzie zwolnić i przenieść do innych branż gospodarki około 700 tys. urzędników.

— Czy widać Pan Profesor możliwość zmiany tego stanu? — Młodzi należą traktować poważnie, przestać ich okłamywać, poklepywać po ramieniu albo podpowiadać jak mają „samodzielnie” działać. I chyba przysła się rada Grabskiego postawiona w artykule „Wychowanie publiczne jako czynnik sanacji gospodarczej”. Autor pisze: „Ażby wśród narodów świata zdobyć, a nawet utrzymać należne nam stanowisko, winniśmy wyrobić w sobie cnoty gospodarcze, czyli urobic charakter i usposobienie najszerszych warstw ludności, pracujących czy fizycznie, czy umysłowo, byśmy w walce ekonomicznej nie czuli się od innych słabszymi i mogli rachować na powodzenie w rywalizacji na arenie świata”.

— Dziękuję za rozmowę. — Rozmawiał Zbigniew Satała

### Życie jest sztuką

## WALKA KLASS

W sztuka władza jest złudna, a jej trwałość niepewna. No bo proszę: niebystro jeszcze dawno, bo przed stu zaledwie i dwudziestu laty, malarstwo panowało olej. I to nie były jaski. Nie jakieś tam martwe natury czy sceny rodzajowe, lecz olejną techniką wyliczone obrazy historyczne, religijne, portrety i kopie (tak tak, kopieci cudzych knotów mają u nas dawne tradycje!) dzieł sławnych mistrzów. Do drugiej: natomiast Klasy (tak to się podówczas pisało) społecznej malarstwa należała cała reszta z akwarel u szarego końca.

Owa prostacka hierarchia miała wszelkie szanse przetrwania choćby z racji ustalenia pewnego ładu. A ład, czyli porządek, jest synonimem władzy, która pochodzi od Boga (ciekawość zresztą, czy naprawdę każda?).

Niestety. Stano się inaczej. Ludzie chodzili do galerii na pokazy dzieł Pierwszej Klasy, lecz do swych domów kupowali obrazy klasy drugiej, jako mniej pompatyczne i przez to sumo im bliższe, bo naturalne i zaspokajające tzw. codzienne potrzeby. Czapkowali Suchodolskiemu i Matejce, wieszając drugą, wolną ręką, skromną akwarelkę Juliusza Kossaka czy zymy pejzaż Rapackiego.

Tak też, rok po roku, pogłębiał się dystans między tematami; tym oficjalnym i zalecanym przez teoretyków, a tym, który odpowiadał odbiorcom. Potem nastąpiło to, co nastąpić musiało, czyli walka między klasami. Skostnieł już akademizm Klasy I trzymali się ostro i bronili swych stółków ideowymi zwłaszcza argumentami. Przyparci do muru szli nawet na ustępowanie, pozorując zrozumienie nowych czasów sztuki, tudzież ich aprobate. W ich obrzynchach pracowniach zaczęły więc powstawać obrazy mniejsze i bardziej intymne, lecz konkurencja była już zbyt silna i liczna, by móc z nią rywalizować. Ha, coż ludzie są ludźmi i jako tacy wolą mieć, niż podziwiać, i żadne hasła do zmiany tego poglądu ich nie nakłonią.

Tak właśnie wyforował się niedawny parweniusz pędzą w postaci akwareli, techniki szybkiej, taniej i porzennie łatwej. Kto jednak zabawiał się w latach dziecięcych guziczkowymi farbami, ten wie, że wystarczy chwila dla zepsucia całości. Jedno jest pociągające, jeden błędnie dobrany kolor lub niewłaściwa gęstość farby i wszystko na nic. Zamiast czystej i lekkiej barwy, pojawia się brud, którego żadne zabiegi usunąć nie są w stanie. Choćby z tego powodu akwarela jest sztuką trudną. Niemniej, większość radaków jest odmiennego zdania. Kto bowiem parą się olejem? Prawie nikt. Zaś akwarelę wszyscy, skąd wnieosek, że jest ona każdemu dostępna. Ba, gdybyś poszechność zjawiska decydowała o jego ciężarze gatunkowym! W naszym wieku akwarela rozwija się coraz piękniej. Pierwsi złożyli jej hold Anglicy w cichych

festiwalach „water painting”, potem Francuzi i ościennie narody, aż jej chwala dotarła do Polski, gdzie wystawy malarstwa wodnego od paru już lat odbywają się we Wrocławiu. Również Kraków pokusił się o jej przegląd środowiskowy, czynny obecnie w Galerii „Przysmak” przy ul. Łobzowskiej 3. Warto pójść, zobaczyć i porównać z własnymi osiągnięciami w tej materii dla radości oczu i wyciągnięcia wniosków ogólniejszej natury, jak choćby tego, że wystarczy mała niezręczność dla zniszczenia słusznej skądinąd całości i że przy pomocy tych samych metod można uzyskać zupełnie odmienne rezultaty, jako że nie jest obojętne, kto trzyma pędzel czy cołkolwiek innego: mistrz, czy też czotwiek o swoim tylko mistrzostwie przekonany.

Ten ostatni potrafi zepsuć wszystko niejako mimochodem, zwykle przez proste pomieszczenie skutku z przyczyną, czyli brak rozeznania, w co jest grane. Za przykład może posłużyć facecja, opowiedana nad granicą jednego z państw dla pograżenia najbliższych sąsiadów (nie wymieniam ich, by uniknąć oskarżenia o mieszanie się w sprawy między-narodowe). Otóż przed mostkiem z napisem „nośność 10 T.” stoi potężna ciężarówka, której szofer mówi do pomocnika: „ty, popatrz, czy nie widzi nas jakiś policjant!”

Przeciwieństwem owego kierowcy jest Jan Pamula, wystawiający swą „Serię komputerową” w Galerii Krzysztofy przy ul. Szczepańskiej. Jako rasowy artysta o naukowym (nie tylko w dziedzinie sztuk pięknych) zacięciu, wybrał drogę odmienną od większości twórców komputerowych, programujących — trochę na oślep — maszynę dla zobaczenia, co z tego wyniknie. Jego dzieła, wykonane w paryskich Centre Pompidou, zostały oparte na pracach wykonanych w latach 1972, 76 i 77 pt. „Zbiory chromatyczne”. Zadaniem maszyny było wykonanie wszystkich wariantów obmyślonych przez Pamulę układów, czyli wyręczenie go w czysto manualnej już pracy, jednak przy zachowaniu jego myśli i zamierzeń. Obok nich autor pokazał swe obiekty geometryczne, w postaci ni to rzeźb, ni to obrazów, zbudowanych z form regularnych bądź ich uwyńkłów. Ich kształty — mówiące stosownie do dzieł użyczym językiem — korespondują z barwami; tworząc całość zarówno logiczną, jak ekspresyjną i dynamiczną, a przy tym w jakiś dziwny sposób — do momentu wyczerpania — dostają. Może więc Pamula odkrył mimochodem receptę na nasz kryzys w postaci idealnego połączenia myśli z ruchem, uczuciem, tudzież właściwie dobranym kolorem?

Jerzy Madeyski



### Następca Sadata



53-letni Hosni Mubarak (na zdjęciu), wybrany następcą zamordowanego prezydenta Sadata zapowiedział, że jako przywódca Egiptu będzie kontynuował linię polityczną swego poprzednika. Ale spekulacje na temat jego osoby nadal trwają, a w kołach dyplomatycznych Kairu nie ma pełnej jasno-

znany w świecie arabskim, zaś Izraelczycy nie mają do niego takiego zaufania, jak im obdarzali Sadata. Sporo natomiast mówi się o wojskowych talentach Mubarak, który był autorem planu zwycięskiego ataku lotnictwa egipskiego podczas wojny z Izraelem w 1973 r. kiedy to dał się poznać jako wymagający i niesłyszanie dokładny dowódca, lubiący dyscyplinę, punktualność i ciężką pracę.

### Zgodnie z wolą Alfreda Nobla

...szwedzkiego przemysłowca i wynalazcy dynamitu (zmarł w 1895 r.) — laureaci jego Fundacji otrzymują nagrody, które mają im zapewnić niezależność finansową w prowadzeniu dalszych prac i badań. Środki finansowe na nagrody czerpie się z zysków od majątku przekazanego przez Nobla Fundacji. Dotyczy to nagród z dziedziny medycyny, literatury, chemii i fizyki oraz nagrody pokojowej. Natomiast nagroda Nobla w dziedzinie nauk ekonomicznych ufundowana została dopiero w 1969 r. przez Szwedzki Bank Centralny, który ją dotuje w tej samej wysokości co pozostałe.

Jak pisał prasa szwedzka, w tym roku wartość pojedynczej nagrody przekracza milion koron szwedzkich (200 tys. dolarów). Wysokość ta jest efektem korzystnej polityki inwestycyjnej prowadzonej przez Radę Zarządzającą Fundacji. Kiedy w 1901 r. po raz pierwszy przyznawano nagrody Nobla, na koncie Fundacji znajdowało się 31,2 mln koron. Dochody z odsetek wyniosły wówczas

650 tys. koron i tę sumę podzielono między pierwszych laureatów. Z końcem ub. roku kapitał Fundacji wyniósł 267 mln koron, z czego na odsetki „pracuje” 214 mln ułożonych w nieruchomościach, akcjach i obligacjach, przy czym akcje nabywane są wyłącznie w Szwecji i USA.

Z sześciu dyrektorów Rady Zarządzającej Fundacji przewodniczącym i jego zastępcę mianuje rząd szwedzki; czterej pozostałych są wybierani.



### Rallis czy Papandreu?

Ostra walka polityczna poprzedza zapowiedziane na najbliższą niedzielę wybory parlamentarne w Grecji, a wynik elekcji może mieć decydujące znaczenie dla przyszłej polityki zagranicznej tego kraju. Kierującą rządzącą partią „Nowa Demokracja” premier Jeorjos Rallis jest zwolennikiem udziału Grecji w NATO i dąży do odnowienia porozumienia w sprawie amerykańskich baz wojskowych

na ziemi greckiej. Natomiast przywódca opozycyjnego Socjalistycznego Ruchu (Pan-hellenistycznego (PASOK), Andreas Papandreu (na zdjęciu) nie tylko domaga się wystąpienia kraju z Paktu Północnoatlantyckiego, lecz również przeciwny jest członkostwu Grecji w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej. Jak wiadomo, Grecja została dzielącym członkiem EWG na początku tego roku, czemu partia PASOK ostro się przeciwstawiała. W razie wyborczego zwycięstwa, Papandreu zapowiedział już referendum w tej sprawie. Przed nieodwołalnym głosowaniem szanse obozu rządowego i opozycji ocenia się jako idealnie równe.

### Świat na becze prochu

Dane zaczerpnięte z raportu, opracowanego przez ONZ-owski komitet eksperów, skomentować można tylko jednym słowem: obłęd. Oto na świecie ok. 50 mln ludzi jest bezpośrednio bądź pośrednio związanych z działalnością lub produkcją militarną — 25 mln służy w regularnych siłach zbrojnych, 10 mln w organizacjach paramilitarnych, 4 mln to cywili pracownicy rezerwistów obrony, a 5 mln produkuje broń i sprzęt wojskowy.

Wartość światowej produkcji na cele wojenne wyniosła w 1980 r. ok. 127,5 mld dolarów, ale łączne wydatki wojskowe przekroczyły 500 mld dolarów! Same badania naukowe w tej dziedzinie pochłonęły ok. 35 mld dolarów, a zaangażowane do

nich ponad 500 tys. osób. Na potrzeby przemysłu wojennego pracuje 1/5 światowej kadry naukowej. Zakładając 3-procentowy roczny wzrost wydatków na cele militarne, dojdą one w roku 2000 do sumy ponad 900 mld dolarów.

### Trzeci prezydent Republiki Islamskiej

Iran ma już trzeciego prezydenta od czasu powstania Republiki Islamskiej. Po Bani Sadrze (zdemisjonowany w czerwcu br.) i Radżaim (zginął w zamachu w sierpniu) sięgnął po ten urząd w niedawnych wyborach 41-letni hojatoislam Sajed Ali Chamenei sekretarz generalny rządzącej Partii Republiki Islamskiej. Jest on pierwszym duchownym na stanowisku

### Piszq o Polsce

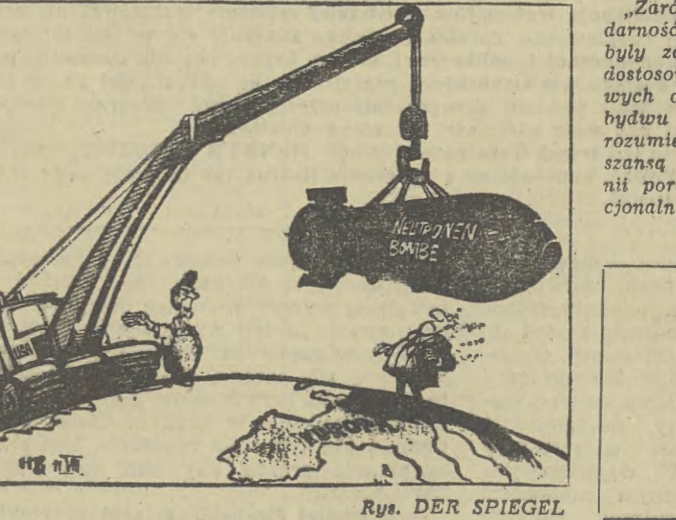
„Waleś obacza atmosfera, w której nie odduwa on, że na Węgrzech dość dokładnie obserwuje się działalność «Solidarności» i stawia się przede wszystkim pytanie: gdzie i na ile z jej celów wynika, że jest to «organizacja ludzi pracy» i w ogóle jak może służyć «interesom ludzi pracy» organizacja, która nie podejmuje się odpowiedzialności za losy kraju, za wspólnotę socjalistyczną, za pokój w Europie, za obronę odrębności?” (Nepszabadsag)

„W Polsce toruje sobie drogę idea narodowego konsensusu wszystkich sił w celu kontynuowania odnowy bez wstrząsów (...). Rząd wycofał najwyraźniej wnioski z ostatnich polityczek z «Solidarnością» w kwestiach zasadniczych dla ludzi pracy i jest obecnie skłonny do konsultowania się ze związkowcami przed podejmowaniem jakiegokolwiek decyzji w tej dziedzinie.” (AFP)

„Zarówno partia jak i «Solidarność», zamiast iść naprzód, były zajęte dotychczas głównie dostosowywaniem się do nowych okoliczności. Teraz po obydwo stronach wszyscy już rozumieją, że dla Polski jedyną szansą ocalenia jest nadanie II-ni porozumienia treści instytucjonalnej!” (Le Figaro)

Ze świata wybrał: Jacek Pałamarz

### USMCCH (nie)DyplomatyceNY



Rys. DER SPIEGEL



# Cmentarz Rakowicki!

dział: Może się zdarzyć, że za trzy miesiące nie będzie terenów grzebalnych oprócz Grębowa i Pasternika. Ale gdzieś ludzi trzeba będzie chować. Chyba na śleżkach, albo poza Krakowem. W 1980 r. miał być przekazany miastu nowy cmentarz komunalny w Batowicach o powierzchni 28 ha. Jest gotowy projekt wspaniałego założenia cmentarnego opracowany przez inżyniera Banasia z Biura Projektów Budownictwa Komunalnego. Z Aleją Zasłużonych, Kaplicą, pełnym zapleczem itd. Niestety władze miasta nie kwapią się z jego realizacją.

Zanim Cmentarz Rakowicki wpisano do rejestru zabytków, uległa wymianie prawie cała lewa część najstarszej jego części. Zniknęły stare piękne grobowce, na ich miejscu wyrosły lastraki. I gdyby nie konserwator zabytków, w ciągu kilkunastu lat nie mielibyśmy już naszych starych Rakowic. Zresztą życie ma swoje prawa i na nie najlepsza ustawa o ochronie zabytków, kiedy nie ma gdzie ludzi grzebać. Gdy umierał ktoś znaczny i trzeba było go gdzieś z honorem pochować, poprzedni prezydent Krakowa pisał: „załatwię natychmiast” i nikt konserwatora nie pytał o zdanie. Ostatni taki przypadek mieliśmy parę tygodni temu, gdy zmarł jeden z wiceministrów. Była decyzja z Warszawy. Pochować i już. Tak to lastraki wypychają się między neogotyckie kaplice, zajmują miejsca na przełęczu alejek dla pieszych. Mniej znaczni obywatele miasta też mają swe sposoby na „upchanie” najbliższych na Rakowicach. Wiedzą, że konserwator nie zgodzi się na usunięcie starego pomnika, pod którym chcą wykonać wymarzoną piwniczkę. Tak więc stworzyć trzeba najpierw odpowiedni stan faktyczny tzn. najpierw usunąć stary grobowiec, a potem dopiero pisać podanie. Oto przyczyna, dla której w krzakach i pod cmentarnym murem natrafiać możemy na całe złom-

wiska kamiennych czy metalowych detali nagrobnych. Jeśli piwniczka grobowej przeszkadza sąsiedztwo drzewa, to dlaczego nie pomóc temu drzewu uschnąć... A poza tym można w końcu nikogo o zgodę nie pytać i swoje zrobić. Pani Aleksandra Kydryńska z Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu m. Krakowa, zajmująca się sprawami cmentarzy, powiedziała mi: „Mamy wiele takich nagrobków, które nie wiado mo skąd się wzięły i MPUK absolutnie nie umie nam tego wyjaśnić”. Przykładem pewien nobliwy pan doktor, który zamierzał usunąć piękny zabytkowy nagrobek swych rodziców z lat 20, aby w tym miejscu przygotować piwniczkę dla siebie i swoich potomków. Wydział Ochrony Zabytków wydał decyzję odmowną, więc pan doktor odwołał się do Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ministerstwo podtrzymało decyzję konserwatora. Mimo to, pan doktor dopiął swego i zabytkowy nagrobek zniknął, a na jego miejscu wyrosła lastrakowa „tapczyna”. Nikt nie umie wyjaśnić jak to się stało. I kto wydał zezwolenie na ten akt bezprawia. Podobnie jak nie wiadomo, kto zezwolił na przekopanie kwatery wojennej żołnierzy polskich z lat 1918-1920 na Cmentarzu Podgórkim. Prokuratura, tak ostatnio operatywna w ściganiu sprawców bezczeszczenia pomników wojennych, w tych wypadkach nie wykazała się żadnym działaniem. Zresztą podobny projekt likwidacji kwatery wojennej z lat 1918-20 zrodził się też na Rakowicach. Udarł go konserwator. Cudem także uratowano przed przekopaniem kwatery powstańców z 1863 roku. Potomkowie powstańców przypomnieli sobie bowiem nagłe, że mają gdzieś tam swoich przodków i że można by w tym miejscu zrobić piwniczkę. Czyż nie jest zadziwiający w tym wszystkim zupełny brak szacunku dla tradycji i historii?

Osobny problem to prace budowlane, które prowadzi się na cmentarzu na wielką skalę. Jak powiedziano mi w MPUK, tygodniowo wynosi się z cmentarza od 30 - 40 samochodów ziemi oraz gruszy. To skutek piwniczej mody. Nieuwagi pracownicy wykonujący te prace nie mają swój wkład w dzieło niszczenia cmentarza. Samochoły rozjeżdżają ślejkę, niszczy i uszkadzają grobowce usytuowane na narożnikach. Przykład - pomnik generała Cyrusa-Sobolewskiego czy grobowiec wielkiego rzeźbiarza Antoniego Szymanowskiego. Przy budowie nowych grobowców nikt nie dba o sąsiednie stare. Przy pogłębianiu grobów często zamiast zakopać reszki trumien, podrzuci się je w krzaki lub do innych grobów itd. Nikt też nie chce przyjąć do wiadomości prostego faktu, że Cmentarz Rakowicki w większej części projektowany był na mogiły ziemne. Kwatery mają więc tu inne wymiary. Obszerne piwnice nie mieszczą się. Czasami wykonywane są niezgodnie z przepisami. Pracownicy cmentarza opowiadali mi, że w lecie nad Rakowicami przy upalnej pogodzie unosi się trupi zapach. Przekrocone tu bowiem zostały wszelkie sanitarne normy chowania smarłych.

Masowe budowanie piwnic ma jeszcze jeden skutek - usychanie drzew, którym odcina się korzenie. Ubiegłoroczna wichura poczyniła na Rakowicach prawdziwe spustoszenie. Niestety zapomina się i o tym, że cmentarz ten to największa obok Błoń oaza zieleni w centrum miasta. Rośnie tu ponad 17 tysięcy drzew, z tego co roku ginie od 100 do 200.

Przywykło się uważać winnym za ten stan rzeczy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych. Niesłusznie. Pamiętać trzeba, że MPUK jest tylko usługodawcą, pozostającym na własnym rozrachunku i zainteresowanym w tzw. przerobie. Faktycznie zaś zarządzającym cmentarzami komunalnymi, w myśl ustawy sejmowej z 1972 r. o chowaniu zmarłych i zakładaniu cmentarzy, są terenowe organa administracji państwowej. A te, odnosząc wrażenie, prawie nie robią dla poprawy sytuacji w Krakowie. Gdy pytałem wielu osób dlaczego nie zakłada się u nas nowego cmentarza miejskiego i zezwala na dewastację zabytkowych Rakowic otrzymałem wymijające odpowiedzi.

Co uczynić by ratować stare Rakowice? Przyjrzyjmy się Warszawie, gdzie od 7 lat działa - i to jeszcze jak - Społeczny Komitet Opiekni nad Starymi Powązkami, na którego czele stoi redaktor Jerzy Waldorff. Komitet działa w 7 specjalistycznych komisjach i rozwija działalność zaiste imponującą. Każdego roku silami własnego zakładu konserwacji kamienia i metalu remontuje za społeczne pieniądze pochodzące ze zbiórki ponad 60 nagrobków. Ubiegłoroczna kwesta zorganizowana przez Komitet w dniu Święta Zmarłych przyniosła aż 600 tys. zł. Komitet wydał już mapkę Powązek, a przygotowane do druku obszerny przewodnik. Oczywiście Cmentarz Powązkowski, jako zabytkowy, jest już zamknięty dla innych pochówków niż do grobowców rodzinnych. I gdyby komuś było jeszcze tego mało, informuję, że powstał już w Warszawie drugi społeczny komitet opieki tym razem nad największym w Polsce cmentarzem na Bródnie. W Krakowie od kilku lat mówi się o powstaniu Komitetu Opiekni nad Rakowicami. I na tym mówieniu koniec. Z kasy państwowej przekazano do konserwacji w PKZT w tym roku zaledwie 6 (słownie: sześć) nagrobków, a na konserwację następnych nie ma funduszy. I jeśli dodać do tego grobowiec Matejki wyremontowany sumptem Akademii Sztuk Pięknych i grobowiec prezydenta Józefa Dietla odnowiony w czynnie społecznym przez pracowników MPUK - to otrzymamy pełny obraz katastrofy grożącej Rakowicom.

Niestety nie zajął się zabytkowymi cmentarzami Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa. Dlatego też powstały w lipcu tego roku Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa jako jedną z pierwszych powołał Komisję ds. Ratowania Cmentarzy Krakowa i Ziemi Krakowskiej. Na jej czele stanął znany historyk profesor UJ Aleksander Krawczuk. Działalność Komisji prezentować będziemy na bieżąco na naszych łamach. Dziś informujemy o dwóch pierwszych akcjach na rzecz Cmentarza Rakowickiego. 17 i 24 października w soboty od godz. 9 do 12 Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa zaprasza wszystkich mieszkańców podwawelskiego grodu do społecznego sprzątania i porządkowania grobowców zasłużonych Polaków. Zbiórka przed bramą główną od strony ul. Rakowickiej.

## KRAKOWSKIE ŚWIĘTO TEATRU

Przez cały październik trwają w Krakowie obchody 200-lecia Sceny Narodowej. Zainaugurował je 1 bm. w Starym Teatrze spektakl „Noe Listopadowej” St. Wyspiańskiego w reżyserii A. Wajdy (na zdjęciu T. Budzisz-Krzyżanowska jako Joanna i J. Nowicki jako Wielki Książę w przedstawieniu z 1974 r., a zakończy 31 bm. na tej samej scenie słynna inscenizacja Miekiewiczowskich „Dziadów” w reżyserii K. Swinarskiego.

Kulminacją krakowskiego święta teatru będą wydarzenia soboty, 17 bm. W programie tego dnia m. in.: uroczysta msza na Wawelu w intencji teatrów krakowskich, złożenie wienieców na sarkofagach wieszaków i wybitnych postaci polskiego teatru, wielki koncert w Rynku Gł., sesja naukowa w UJ, otwarcie Muzeum Starego Teatru, spektakl „Wyzwolenie” St. Wyspiańskiego w reżyserii K. Swinarskiego na scenie Starego Teatru. (Jap)

nie uważał na swoją przeszłość, kulturę wypowiedzi... przeszłość polityczną. Dopiero takie zrozumienie własnej sytuacji pozwoliło im na uczciwą rozmowę ze społeczeństwem. To ostatnie ma już dość słów-sztandarów, hasł.

Odepłódź między treścią słów i rzeczywistością gwałtownie się w ostatnich miesiącach powiększa i na dobrą sprawę zaczyna panować w tzw. srodach masowego przekazu cisza publicystyczna. Zauważacie, że coraz mniej jest artykułów w prasie, radiu i telewizji; coraz częściej ludzie tych srodowisk postępują się argumentem fachowego znawcy przedmiotu, eksperci.

Gdzie się podziała buńczuczna często hasłowa niestety uraszkliwa argumentacja? Może im wystarczy, że coś tam kiedyś robili niezgodnego ze swoim i społecznym sumieniem? Może w każdym bądź razie artykułów, które mówią, że JA to napisałem i JA to przeczytałem, JA próbuję znaleźć odpowiedź słowa dla swych i moich współobywateli? Przecież, jest coraz mniej Dziennikarzy, publicystów, doradców felietonistów jak diabeł święconej wody boją się słowa „ja”. Trudno namówić dzisiaj do egotyzmu poparzonych, zniszczonych dość niałatą walką o prawdę słowa do wyrażenia eksplicytności swoich poglądów. Już nikt się dzisiaj nie da namówić na wciskanie ciemnoty na chamski. Przecież wiadomo, że mógły stać w poprzek, teł odpada, ręce opadają, pieron strzela, krew zalewa, oczy bieleją, uszy więdną, wlos sżywnieję, szczyry (czyli szczeki) opadają...

Nie za dużo tego? Akurat tyle, aby zrozumieć, że gramy o wielką sprawę - nowy język. Tylko dlaczego on musi być taki strasznie brzydki? No, cóż. Powróćmy, że język odbija stan układów społecznych...

Olgięd Jędrzejczyk

Motto:

....moje wiersze posiadały nadzieję wśród młodego pokolenia Polaków...

Czesław Miłosz

(w wywiadzie dla „Die Zeit”)

STANISŁAW KLAWE. Lat 28. Szczupły, drobny, o wąskiej trójkątnej twarzy. Po raz pierwszy pojawił się na estradzie warszawskiego klubu studenckiego „Riviera-Remont” w roku 1975. Występował wtedy w programie kabaretu - efemerydy „Twardy znak”; później, w latach 1976-78 stworzył wraz ze Stanisławem Zygmuntem „Piosenkarci”. Nigdy nie wiązał się na dłużej z jakąś grupą czy zespołem; na estradzie zawsze wychodził sam; niepozorny młody człowiek, nikiący za ogromnym pudłem gitary i dużymi szklami okularów.

— „pierwsze spotkanie z twórczością Miłosza...”

— Jeszcze w liceum. Chodziłem do „Rejtana” i miałem to szczęście, że polskiego uczył mnie przez trzy lata Ireneusz Gugulski. Tylko przez trzy lata, bo profesor był regularnie usuwany ze szkoły - i równie regularnie, po kolejnych „odnowach” i „odwilżach”, do niej powracał. Słyszałem, że teraz znowu uczniowie „Rejtana” toczą boje o powrót Ireneusza Gugulskiego do szkoły... Z ust profesora usłyszałem po raz pierwszy nazwisko Miłosza - najpierw mówił o nim na lekcji, a potem u siebie w domu czytał nam przepisane przez siebie wiersze. Z tamtego okresu pozostało mi tylko gdzieś w zakamarkach pamięci - nazwisko... Twórczość Miłosza odkryłem tak naprawdę sam - kilka lat później...

— Kiedy?

— W 1975 roku. Pojechałem do Londynu i całe wakacje przesiadziłem w bibliotece.

## Stanisława Klawego - odkrywanie Miłosza

Wtedy dopiero tak naprawdę odkryłem Miłosza. Nie miałem pieniędzy, żeby kupić jego książki, a zresztą bałem się, że mi je odbiorą na granicy, więc nagrywałem sobie całe tomy na magnetofon. Przywoziłem dziesięć kaset z wierszami Miłosza.

— Wtedy jeszcze to nazwisko znane było wąskiej grupie krytyków, historyków literatury, studentów polonistyki...

— Bardzo wąskiej... Czy pan uwierzy, że kiedy jeden z profesorów zapytał w październiku 1980 roku podczas wykładu inauguracyjnego studentów drugiego roku polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, kto zna twórczość Czesława Miłosza - w górę nie podniosła się ani jedna ręka? A pięć lat wcześniej nikt z moich znajomych nie znał po prostu tego nazwiska. Pamiętam, że chodziłem wtedy na prywatki, na spotkania towarzyskie z kasetami w kieszeni i odwzajemnie znajomym nagranych w Londynie wiersze. Do kilku z nich miałem już skomponowaną muzykę i te śpiewałem przy gitarze. Dopiero później, gdzieś koło roku 1977, nazwisko Miłosza zaczęło być nieco bardziej znane dzięki wydawnictwu nieoficjalnemu, w którym wyszedł „Traktat moralny” i „Traktat poetycki”.

— Przez cały czas - od 1975 roku - śpiewał Pan wiersze Miłosza w klubach studenckich, na festiwalach, koncertach. Czy ktoś próbował w tym przeszkadzać?

— Nie, raczej nie. Nigdy zresztą nie „sprzedawałem” Miłosza w „sosię politycznym”, nie podkreślałem, że śpiewam zakazane teksty człowieka, którego próbuje się wymazać z kart polskiej kultury. Prezentowałem Miłosza jako polskiego poetę, żyjącego obecnie w Stanach Zjednoczonych - i koniec. Podczas niektórych, bardziej oficjalnych występów nie wymieniałem nazwiska Miłosza w ogóle - po prostu śpiewałem jego teksty...

— Miłosz dostał Nobla. I co było dalej?

— Potem zaczęła się straszna historia. Starsi koleżdy, luminarze sceny polskiej z Danielem Olbrychskim na czele chwycyli się za Miłosza i ruszyli z nim w Polskę, trzaskając po kilka „imprezek” dziennie. Ja sam miałem takie oferty... Jedno z miast wojewódzkich chciało mnie wynająć na cały miesiąc, po trzy występy dziennie. Nie powiem - forsz proponowali imponującą...

— I co?

— Widzi pan, ja śpiewam Miłosza, bo mi z tym dobrze, bo to lubię, bo to mnie cieszy. I mam nadzieję, że cieszy także tych, którzy mnie słuchają. Ale nie wyobrażam sobie, że mógłbym z przyjemnością i dobrze śpiewać Miłosza przez bity miesiąc, i to po kilka razy dziennie...

— Od „Lubię występować Pan wraz z zespołem muzycznym i aktorów w spektaklu, złożonym już wyłącznie z wierszy Miłosza. Jak ten spektakl jest przyjmowany?”

— Ciągłe mam wrażenie, że ludzie czują się trochę zawiedzeni. Cała historia z Noblem i z wizytą Miłosza w kraju sprzedawana jest w otoczek martyrologii narodowej. Ludzie przychodzą na spektakl i oczekują zjadliwych aluzji, tekstów „rabiących w ustroju”, satyr, kabaretu. A dostają dobrą poezję. Tylko o dobrą poezję... Czy zauważył pan, że ulubionym wierszem wszystkich chaiturników, którzy recytują teraz Miłosza jest „Który skrzywdziłeś...”? Owszem, Miłosz ten wiersz napisał i trzeba, żeby ludzie go znali, ale przecież nie jest to główny ani najważniejszy nurt jego twórczości. Sądzę, że takim „dorabianiem gęby” czynimy Miłoszowi jakąś krzywdę...

— Słuchaj Pana sam Miłosz podczas swojej wizyty w Polsce...

— Tak. Najpierw tu, w Warszawie na spotkaniu w jednym z mieszkań prywatnych. Potem drugi raz słuchał mnie w Łomży. Dziwił się, że jego wiersze w ogóle można śpiewać...

— Właśnie - od tego pytania chciałem też rozmowę zacząć. Czy nie boi się Pan, że śpiewanie Miłosza, dodawanie do jego tekstów muzyki, całego sztafetu estradowego może utrudniać jakby odbiór, zaciemnia sens jego utworów? Wiersze Miłosza są bardzo „gęste” znaczeniowo...

— Chyba nie. Zaczęłam śpiewać Miłosza właśnie dlatego, że niektóre z jego wierszy aż się prosily o taką właśnie, śpiewaną interpretację. Już czytając je po raz pierwszy, „słyszałem” melodie, dla której zostały stworzone. Ale ma pan rację - są takie wiersze, których śpiewać nie sposób. Są zbyt bogate, żeby do nich coś jeszcze dodawać...

— Rozmawiamy ciągle o Miłoszu, a przecież śpiewa Pan także własne piosenki kabaretowe, ballady autorskie. Ostatnio jakby coraz rzadziej...

— Tak, opuściłem się. Coś tam piszę i śpiewam - ale już raczej tylko dla znajomych. Po prostu nie ma gdzie śpiewać. Cały ten nurt piosenki studenckiej przeżywa teraz ciężkie czasy. To już jest dno, mówią szczerze... Kluby studenckie już się skończyły, nikt takiej piosenki nie próbuje nawet propagować. Teraz albo się robi kabaret, albo można się doczepeć do jakiegoś programu estradowego z dwiema - trzema piosenkami i chałturzyć tak - przez dziesięć lat to samo... Na recitale autorskie przychodzi po kilka osób. Nie dotyczy to tylko mnie - w takiej samej sytuacji jest Grzesiek Tomczak, Zbyszek Książek, Marek Tercz. Właściwie jedynym miejscem, gdzie można jeszcze śpiewać, są Festiwale Piosenki Studenckiej w Krakowie. Wszyscy żyjemy teraz od festiwalu do festiwalu; tylko tam warto coś nowego pokazać, bo wiadomo, że jest tam stała publiczność, która to zauważy. A poza tym... Sam nie wiem czego to jest wynikiem - czy czasy nie sprzyjają piosence mądrej, refleksyjnej, czy też niechłujstwo i bylejakość organizacyjna utracą każdą taką imprezę. Faktem jest, że najlepiej się czuję ostatnio, śpiewając Miłosza. Przynajmniej wiem, że ktoś tego chce słuchać, że nikt do mojego występu nie dopłaca. Poza tym - po raz pierwszy właśnie w tym spektaklu współpracuję z całym zespołem muzycznym. Przyznam, że to rozszerzenie możliwości bardzo mi się spodobało; dotychczas grałem zawsze sam, tylko z gitarą.

— I tak oto wrócił się znów do Miłosza...

Rozmawiał: Marian Hanik

Ballady autorskie Stanisława Klawego prezentowałyśmy kilkakrotnie na łamach „GK” w „Kabaracie z taśmą”. Spektakl, oparty na wierszach Czesława Miłosza będzie można obejrzeć w dniach 22-26 października w kinoteatrze „Związkowiec”.

## Język niech myślom nie kłamie

To dziwne, jak często unikamy określać dosłownych. Kłamie na siłę - tak już dzisiaj właściwie powiedziec nie można. Najkulturalniejsi ludzie mówią po prostu - wściska ciemnotą na chamski. I dłuższe to, i o jeden wyraz więcej. Dlaczego? Przypuszczam, że rodzi się to w poczuciu obumierania słowa. Cóż bowiem znaczy zwykłe określenie, że ktoś kłamie? Jest ono za słabe. Tak wiele było kłamstwa, nieprawości w słowie, myśli i uczynkach, że jakiegokolwiek łagodzenie sytuacji wydaje się nonsensowe. Z drugiej strony każda próba nazwania kłamstwa - kłamstwem jest w odczuciu społecznym kwilieniem niewinnego dziecka.

Brutalność naszego języka jest wynikiem brutalności odmięsen społecznych stosunków między ludźmi, układów politycznych. Najmniej w gruncie rzeczy liczą się tutaj sytuacje towarzyskie. Wydaje mi się, że właśnie język agory politycznej jest częściej do naszego języka prywatnego - rodzinnego, imiennego, randkowego, niż mowa z układów prywatnych do wystawiania się na trybunale sejmowej, partyjnej, prasowej, radiowej i telewizyjnej. Najbardziej słowa po czystym ich nadużywaniu stają się - niech mi będzie wybaczona ta straszna prawda - wyswiechane. Ludzie zaczynają słuchać nie tylko tego CO się mówi, ale i KTO mówi. Rodzi się lęk, że jeśli Danaowie niosą dary, to trzeba im patrzeć pilnie na ręce, bo wśród pozornie przyjaźliwych ofiar przypadek bezki miodu zatrutą tykłą dziegielu nie jest odosobniony. Boimy się tych pozornie schlebających nam słów, ponieważ padają one z ust cynicznych kłamców. Ludzie widzący żywot publiczny muszą więc pil-

Pan sędzia śledczy wie co słuszne. Jego fetyszem jest porządek. Należy dążyć do całkowitego posegregowania życia - robotnicy do roboty, postrzeleni intelektualniści za kratki, cyganeria do czubków - i tak po kolei, kończąc na właściwej temperaturze posiłków o właściwej porze i na właściwie ustawionych talerzach. W jedynie poprawnym sposobie egzystencji pana Ponticellego nie ma miejsca na swawole, sprzeczki, szarpanie się z ludźmi nieustabilizowanymi, a już w żadnym wypadku - na jakies tam odchyłki od przyjętego zachowania, obowiązującego osoby na poziomie. Najważniejsze jest bezpieczeństwo, a więc norma i spokój.

Bellocchio ułatwia nam to znakomicie: jego totalna odraza do burżuazji (amatorom znającym kino przypomina „PIĘŚCI W KIESZENI” z roku 1965) kazała mu stworzyć opis nader dobitny.

Oto pan sędzia i jego siostra, oba je samotni, już po czterdziestce; on na stanowisku, ona prowadzi mu dom, zamknięta jak w klatce, nie tylko dlatego, że drzwi mieszkania strzeże potężna maszyna zamków; nie, jej zamknięcie jest także psychiczne, więc od zrzęgnięcia przechodzi do buntu, do odruchów szaleństwa, co skłania brata do tym ściślejszego jej izolowania, bo jakim skandalem byłoby ujawnienie, że on - on! - ma niemal normalne rodzeństwo; to straszne, już z dzieciństwa

FILM

## RÓWNIUTKO do OBŁĘDU

pamięta chorego umysłowo brata; więc trzeba siostrę - niewolnicze chronić i temperować, odsuwać od witalnej i serdecznej siłącej, przy której nie wiadomo co może strzelić do głowy, bo to przecież prostaczka; zmiana domowego systemu naruszyłaby wygody pana sędziego, jego równiutki sobie-bycie; ale skoro nastrojił siostrę nie da się opanować, to może jednak podstać jej kata, który uwiniliby od kłopotu? Pan sędzia jest inteligentny i może manipulować sytuacjami, ma możliwości, swoją część władzy, więc skoro nie pomagają drobne represje, złościwości i prowokacje, działa już z perfidią, jeszcze bardziej się bojąc, ale może się uda, byle ostrożnie, nie nerwowo, z zachowaniem pozorów, pozory są najważniejsze, trzeba kontrolować odruchy i wygląd; krawat jest równo zawiązany, dobrze, garnitur bez



pyłków, tak; o, ta poza jest właściwa, wyraża dystynkcję, wszystko jest bezpiecznie, stabilnie; ale ten lęk, ten lęk, że pieczołowity ład coś rozwalki... Rozwalki. Konsekwencje burżujskiej hipokryzji, egoizmu, uprzedmiotowienia mamy w finale. Żyć da się tylko z ludźmi, a nie przeciw ludziom; miłością, a nie zadrzećnością i nienawiścią; ruchem, a nie izolacją w schronisku swego apartamentu. Siostra, która błądziła na progu szaleństwa, odzyskała spokój i radość życia przez poddanie się swobodzie i szczeremu uczuciom do innych; brat, zamknięty w obsesjach porządku, traci nad nią wszelki wpływ. Każde z tych dwójga spotyka los, jaki sobie wybrało.

Dla Bellocchia zmieszanie to obłąd; burżuizmo samo się wykańcza - mówi - ale wszystkich chce zmusić do sadomasochizmu. Ci lu-

Adam Garbic



Polska na węglu leży - czy przez węgiel się podniesie?

SZAROŚĆ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Mieszkanie w Brzozowicach-Kamieniu. Nasz tatuś pracuje w kopalni „Andaluza”.

Jola opowie mi jeszcze, że najbardziej by chciała, aby przy kopalni budowali wesołe miasteczko z karuzelami...

MIESZKANIE

Zwykły miejski blok. Szary i podobny do innych. Trzeci piętro. Dwa pokoje, kuchnia.

CIĄGLE TYLKO WĘGIEL I WĘGIEL!

Już mam tego wszystkiego dość! Mówi mi pan Andrzej - górnik. Ciągłe tylko węgiel i węgiel!

ZWYKŁY DZIEŃ

Pierwsza wstaje pani Maria - żona górnika. Codziennie o czwartej rano.

SKARBNIK

Wiele się nasłuchiwałam o Śląsku u babci Hanysowej. I o tajemnych źródłach i o Skarbniku, który zawsze śląskich grub pilnował.

MARZENIE

Tu wszystko jest stare. Domy, ściany, ulice, parkany, kamienie. Hałdy i wyblakłe słońce.

GRAŻYNA NOWAK

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Gorol - w swarze śląskiej nazwa nie-ślązaka.

Gruba - kopalnia w gwarze.

Pokłady nieufności są prawie tak głębokie jak głęboko leży węgiel

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Toczyło się przez cały kraj. Wtedy to był Gierek. Prosił nas abymy pomogli i tylko przez kilka sobót i niedziel popracowali dłużej.

— Ile myśmy walczyli o wolne soboty i jak nam było trudno to wywalczyć!

— Ale to przecież nie jest tak, że wy bledniecie dawać nie dostajecie, nie w zamian Władza przecież proponuje wam wielkie sumy za dodatkową pracę - mówi...

— Czy władzy na nas zależy? Nie, nie zależy, nie tylko na nas górników, ale na węglu też jej nie zależy...

— To bardzo poważny zarzut - tak nie mówią...

— Można, bo możemy przeczytać, o proszę - niech się pani zapozna z tą notatką, która ukazała się w „Dzienniku Ludowym” dnia 6 października, wczoraj. Tytuł notatki „Nasz drogi aresztowany” - to komentarz o aresztowaniu Arenta napisany przez Franciszka Naszkiego.

— Nie można, a dlaczego? Przecież od początku, od kiedy powstała „Solidarność” górnicza to władza tu, na Śląsku, robi wszystko aby nas rozwalić...

— Ale w końcu jest to przykład jednostkowy, nie można go uogólniać na wszystkich przedstawicieli władzy...

— Nie można, a dlaczego? Przecież od początku, od kiedy powstała „Solidarność” górnicza to władza tu, na Śląsku, robi wszystko aby nas rozwalić...

— Ta uchwała przecież to była próba rozbięcia naszej górniczej jedności...

— Ale w końcu jest to przykład jednostkowy, nie można go uogólniać na wszystkich przedstawicieli władzy...

— Nie można, a dlaczego? Przecież od początku, od kiedy powstała „Solidarność” górnicza to władza tu, na Śląsku, robi wszystko aby nas rozwalić...

— Ale w końcu jest to przykład jednostkowy, nie można go uogólniać na wszystkich przedstawicieli władzy...

— Nie można, a dlaczego? Przecież od początku, od kiedy powstała „Solidarność” górnicza to władza tu, na Śląsku, robi wszystko aby nas rozwalić...

— Ale w końcu jest to przykład jednostkowy, nie można go uogólniać na wszystkich przedstawicieli władzy...

— Nie można, a dlaczego? Przecież od początku, od kiedy powstała „Solidarność” górnicza to władza tu, na Śląsku, robi wszystko aby nas rozwalić...

— To już jest wyłącznie tylko ambicja i gra o ambicje a nie o sprawę - wtrącam - a węgla mamy mniej...

— Nie, to nieprawda, to nie gra o ambicje, ale o zasadę - kto tu rządzi i kto będzie decydować. Nie samorzadne załogi kopalniane, ale władza, proszę tak na to popatrzeć...

UWAGA MOJA: Upokorzenie, ubezwłasnowolnienie załóg nie tylko górniczych, właśnie na Śląsku było tak ogromne przez ostatnich 10 lat, że dziś odbudowanie choćby małych nielubianych...

— I DRUGA UWAGA: W sierpniu br. przeprowadzono badania ankietowe wśród załóg kopalnianej na temat Apelu KKP o wolne soboty.

— Czy może nam ktoś mądry wytłumaczyć, dlaczego władza nie chce takiego rozwiązania? Bo ja nie wiem...

— A tak w ogóle to do nas doszły i takie suchy - wtrąca kolejny rozmówca - że na jakiejś naradzie w ministerstwie ktoś ważny powiedział że na temat Uchwały 199 nie będzie się dyskutować...

— Czy wiecie panowie, że naprawdę trudno będzie czytelnika, który ma termin wykupu węgla wyznaczony na miesiąc marzec czy kwiecień 1982 r. przekonać, że to chodzi o jakieś wielkie sprawy.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— Mówiliście, że nie chcecie tak wysokich stawek za pracę w wolne soboty. Przyznam, że to jest niezrozumiale dla nas. Dlaczego nie chcecie pieniędzy i innych dóbr, które proponuje Uchwała 199/81?

— Czyżby Panu wie, że pod względem zarobków - mówi kolejny górnik - nasz zawód stoi na 6 miejscu w kraju? Tak, pani się dziwi, bo przeciętnie zawsze się wzmawiało wszystkim, że my mamy najniższe płace i najlepiej zarabiamy, ale statystyka jest nieubлагana. A przecież we wszystkich krajach - ostatnio w ZSRR podnieśli zarobki górników - ten zawód jest wysoko opłacany. Na wysokości podstawowej płacy buduje się zachęty do pracy w górnictwie. My nie odrzucaemy tych pieniędzy, jak już się okazało. Że one są, chcemy je tak podzielić, aby podnieść nam płacę za „czarne dni pracy”, za wolne soboty płacić jak za wolne dni od pracy.

— I czy może nam ktoś mądry wytłumaczyć, dlaczego władza nie chce takiego rozwiązania? Bo ja nie wiem...

— A tak w ogóle to do nas doszły i takie suchy - wtrąca kolejny rozmówca - że na jakiejś naradzie w ministerstwie ktoś ważny powiedział że na temat Uchwały 199 nie będzie się dyskutować...

— Czy wiecie panowie, że naprawdę trudno będzie czytelnika, który ma termin wykupu węgla wyznaczony na miesiąc marzec czy kwiecień 1982 r. przekonać, że to chodzi o jakieś wielkie sprawy.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

— A kto mi wytłumaczy to - dodaje przedstawiciel kopalni rybnickich - że chce się abymy pracowali w wolne soboty a przecież przeciążenie sprzętu będzie wtedy jeszcze większe i jak maszyny i kombajny teraz często stoją, to wtedy będą stały jeszcze częściej.

dowody, teraz w tę sobotę - 10 października już dokładnie będziemy pilnować i notować - to pewnie i w dzienniku TV nie podadzą nic o wydobyciu, bo będzie tak małe, że wykaże nasza siła...

— To kolejne dowody na to, żeby nas, górnika „Solidarność” rozbić. No i rozbić jednostkę zawodową górnictwa. Bo ta jednostka jest tam na dole bardzo ważna. Już jesteśmy skłóceni i podzieleni. Na razie to jeszcze nie jest tak wyraźne - ale już się odczuwa; tu branżowy, tam solidarnościowy... A w kopalni powinien być górnik...

Na koniec dodają jeszcze to o czym i my już pisaliśmy, że wzrost wydajności pracy w górnictwie bez nowych inwestycji spowoduje to, że ich wnukowie nie będą wiedzieli co to jest węgiel, że nowe szybkie inwestycje w górnictwie są niezbędne, że problem przepustowości szybów to bariera możliwości większego wydobycia, że transport to kolejna taka bariera, że w końcu cena węgla, o której się tylko mówi ale jej nie podnosi, mogłaby spowodować, iż zakłady pracy zaczęłyby ten węgiel oszczędzać, że sprawniejsze maszyny, że sprawniejsze elektrownie, że w końcu oszczędzając węgla można i należałoby w kopalniach dozwalać na większe wydobycie...

PS. Argumenty te padły w trakcie narady przedstawicieli KZ „Solidarność” kopalni węgla kamiennego dnia 8 X 81 r. oraz w trakcie rozmowy kulki z nich ze mną, już po naradzie. Dla ścisłości musimy dodać, że tylko dzięki przytomności przedstawicieli Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa „Solidarność” oraz kilku kopalń odwołano najbardziej radykalnych działaczy od decyzji o rozpoczęciu akcji protestacyjnej już od zarazu. Po kilku godzinach dyskusji ustalono dwie sprawy: zawieszenie wykonania Apelu KKP o pracę w sobotę - 10 X; zwiększenie w kopalniach, już od piątku, 9. X. kontroli i aby wielkość wydobycia w tę sobotę odpowiadała faktycznemu wydobyciu.

— Ponieważ niektóre poruszone przez górników sprawy wymagały sprawdzenia więc podjęto: „Dziennik Ludowy” widziałam z takim właśnie zdaniem.

— Placę górnicze licząc średnio są wyższe i nie jest zgodne ze stanem faktycznym uśrednianie ich na 6 miesięcy. Jedną nie uwzględniając tzw. „średnich”, które są zawsze mylące, na odpowiedzialność ZDZISŁAWA KOSMAŁSKIEGO członka Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa NSZZ „Solidarność” - podaje, że górnik o najwyższych kwalifikacjach w tym zawodzie - górnik kombinista może zarobić z wszystkich uzupełnieniami - 12.300 zł miesięcznie, zaś górnik dolowy o mniejszych kwalifikacjach, gdy pracował w sobotę i niedziele w granicach 11.000 zł, gdy nie - 8.000 zł. Stawka dzienna wynosiła 254 złotych za dniówkę.

I trzecia sprawa - również Z. Kosmałski - wczoraj w rozmowie telefonicznej poinformował mnie, że w kopalniach Komisje Zakładowe „Solidarność” przeprowadzają referendum w sprawach Uchwały 199. W niektórych już jest zakończono i na przykład w kop. „Manifest Lipcowy” 87 proc. załogi wypowiedziało się za natychmiastowym wycofaniem Uchwały 199, a w kop. „Borynia” - 89 proc. złośliwiec.

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— To kolejne dowody na to, żeby nas, górnika „Solidarność” rozbić. No i rozbić jednostkę zawodową górnictwa. Bo ta jednostka jest tam na dole bardzo ważna. Już jesteśmy skłóceni i podzieleni. Na razie to jeszcze nie jest tak wyraźne - ale już się odczuwa; tu branżowy, tam solidarnościowy... A w kopalni powinien być górnik...

Na koniec dodają jeszcze to o czym i my już pisaliśmy, że wzrost wydajności pracy w górnictwie bez nowych inwestycji spowoduje to, że ich wnukowie nie będą wiedzieli co to jest węgiel, że nowe szybkie inwestycje w górnictwie są niezbędne, że problem przepustowości szybów to bariera możliwości większego wydobycia, że transport to kolejna taka bariera, że w końcu cena węgla, o której się tylko mówi ale jej nie podnosi, mogłaby spowodować, iż zakłady pracy zaczęłyby ten węgiel oszczędzać, że sprawniejsze maszyny, że sprawniejsze elektrownie, że w końcu oszczędzając węgla można i należałoby w kopalniach dozwalać na większe wydobycie...

PS. Argumenty te padły w trakcie narady przedstawicieli KZ „Solidarność” kopalni węgla kamiennego dnia 8 X 81 r. oraz w trakcie rozmowy kulki z nich ze mną, już po naradzie. Dla ścisłości musimy dodać, że tylko dzięki przytomności przedstawicieli Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa „Solidarność” oraz kilku kopalń odwołano najbardziej radykalnych działaczy od decyzji o rozpoczęciu akcji protestacyjnej już od zarazu. Po kilku godzinach dyskusji ustalono dwie sprawy: zawieszenie wykonania Apelu KKP o pracę w sobotę - 10 X; zwiększenie w kopalniach, już od piątku, 9. X. kontroli i aby wielkość wydobycia w tę sobotę odpowiadała faktycznemu wydobyciu.

— Ponieważ niektóre poruszone przez górników sprawy wymagały sprawdzenia więc podjęto: „Dziennik Ludowy” widziałam z takim właśnie zdaniem.

— Placę górnicze licząc średnio są wyższe i nie jest zgodne ze stanem faktycznym uśrednianie ich na 6 miesięcy. Jedną nie uwzględniając tzw. „średnich”, które są zawsze mylące, na odpowiedzialność ZDZISŁAWA KOSMAŁSKIEGO członka Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górnictwa NSZZ „Solidarność” - podaje, że górnik o najwyższych kwalifikacjach w tym zawodzie - górnik kombinista może zarobić z wszystkich uzupełnieniami - 12.300 zł miesięcznie, zaś górnik dolowy o mniejszych kwalifikacjach, gdy pracował w sobotę i niedziele w granicach 11.000 zł, gdy nie - 8.000 zł. Stawka dzienna wynosiła 254 złotych za dniówkę.

I trzecia sprawa - również Z. Kosmałski - wczoraj w rozmowie telefonicznej poinformował mnie, że w kopalniach Komisje Zakładowe „Solidarność” przeprowadzają referendum w sprawach Uchwały 199. W niektórych już jest zakończono i na przykład w kop. „Manifest Lipcowy” 87 proc. załogi wypowiedziało się za natychmiastowym wycofaniem Uchwały 199, a w kop. „Borynia” - 89 proc. złośliwiec.

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

— Idzie jeszcze o to, aby w końcu się pogodzić. I niech resorcie będzie tym, który wyrzuci rękę. I nikt tego nie potraktuje jako USTĘPSTWO WŁADZY, a jedynie jako UZANIE PARTNERA. I mo-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

życieli lub nawet - założycieli „Małego Dziennika”, inicjator budowy i faktyczny założyciel japońskiego. Niepokalanowa - nie był człowiekiem lewicowym, nie należał w swojej formacji intelektualnej do postępowego nurtu działania na rzecz świata pracy.

— Pani Maria, jej mąż Andrzej i dzieci też, znają codzienną i nieodłączną wartość tych słów. Ten węgiel nas łączy, a nie dzieli, powie mi jeszcze pan Andrzej. Powie tak, od niechcenia, o swoim małym marzeniu na dziś... Marzeniu zwykłego górnika.

— Podobało się pani u nas - zapyta mnie Jola.







